Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 47 | Kraków, niedziela 26 lutego 1933 | Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Panteon sanacyjny

WZÓR KARMAZYNA

Nie bez kozery podkreślał „Czas", że książę Radziwiłł — to wielki mąż stanu — to głowa dyplomatyczna.

A Polsce — wiadomo — potrzeba dyplomatadorów, a nie dyplomatołków.

Obecnie „Czas" naprowadza na ślad tego, o co, zdaje się, chodzi. Wygląda to na **polecanie kandydata.** Ks. Radziwiłłowi zapewne sprzykrzyło się **przeżuwanie polityki na komisji sejmowej** — chciałby ją **przeżywać na szerokim świecie.** „Czas" zachwyca się, że książę ma w sobie tyle dyskrecji, iż w polityce międzynarodowej zalecał postępowanie rozważne i dyskretne. A w zakończeniu swej mowy dotknął **„nadzwyczaj dyskretnie** bardzo ważnej kwestji obsadzenia nowych placówek dyplomatycznych..." Albowiem „niezdolność, czy nieumiejętność przedstawicieli dyplomatycznych może łatwo pokrzyżować, a nawet zniweczyć najlepiej obmyślone plany ministerstwa spraw zagranicznych" — „Czas" zachwyca się **„delikatną** przestrogą" książęcą...

W takim razie nie bez kozery byłoby i to, że „Czas" z wielkiem uznaniem traktuje politykę **p. Becka.**

W przeszłości książę Radziwiłł też nie miał z obecnym ministrem żadnych zatargów. Wprawdzie podczas dyskusji brzeskiej bolał nad tem, że — jak się wyraził — kolegów bito, ale ich ból złożył na ołtarzu racji stanu

WZÓR MIESZCZANINA

Popadłszy na wstępie w ton panegiryczny i oddawszy książętom co jest książęcego widzi „Czas" **już zgóry typ „mieszczańskiego prezydenta"** w osobie dra Kaplickiego. Przemówienie dra K. przypominało mu, że w Anglji u początku jej wielkości stał mieszczanin i cnoty mieszczańskie.

> „purytański patos oszczędności, purytański patos kultu rodziny, połączony z purytańskim patosem wiary w to, że się jest narodem wybranym i że sprawdzianem tego jest właśnie powodzenie".

W Polsce nie było kultu dla cnót mieszczańskich — boleje „Czas". Nie wytworzyła się w mieszczaństwie wiara o narodzie wybranym. Dopiero:

> „Pierwsze przemówienie nowego prezydenta miasta — było właśnie wyrazem polskiej mieszczańskiej myśli. Gdy wysunął na plan pierwszy oszczędność, oszczędność poto, byśmy mogli swym następcom pozostawić wielkość Polski — czulo się, że patos własnej państwowości może odegrać w Polsce tę samą rolę, co patos purytański w przeszłości Anglji".

„Czas" podkreśla dalej, że z przemówienia dr. Kaplickiego „czuło się, że na czele miasta stoi ktoś związany z tradycją Krakowa" i ktoś kto wysoko ceni tradycje i który zgodnie z tradycją „Czasu" wierzy, że „stańczycy to byli ludzie wielcy" i obiecuje, że zawsze będzie pamiętał o tem, że Kraków jest miastem katolickiem.

Patos „Czasu" uniósł go, jak widzimy dosyć daleko. Zapowiedź oszczędności w okresie chudolecia nie wymagała chyba aż odgrzebywania purytanów angielskich i ich surowej etyki. Przesada jest złą przysługą. Dr. Kaplicki zapewne więcej, jako zawodowiec, interesował się luetyką, niż biblijną etyką. Tak samo w jego mowie widzieć punkt zwrotny w życiu mieszczaństwa krakowskiego, czy polskiego wogóle — jest śmieszną chwalbą. I to wszystko wysnute z jednej mowy!

Pan dr. Kaplicki będzie miał w swojej Radzie przyboczną do czynienia z uległemi mu członkami. Mógłby „Czas" nawet mimo gorliwości zaczekać na pierwsze wyniki jego działania, które rozwijać się będzie bez przeszkód.

Jak giną pieniądze wysyłane żołnierzom

Michałowi Kiełczowi, służącemu w 1 pułku pancernym w. p. w Poznaniu, wysłała matka 2 III. 1931 r. kwotę 20 zł., zaś 3 III. tegoż roku krewni wysłali mu 10 zł. Kwot tych jednak Kiełcz nie otrzymał, urząd zaś pocztowy na reklamację odpowiedział, że przekazy zostały wypłacone prawidłowo upoważnionemu przez pułk do podjęcia pieniędzy, jak się okazało, plutonowemu Snopkowi, który obie kwoty sprzeniewierzył. Dochodzenia karne miał przeciw Snopkowi przeprowadzić prokurator przy wojskowym sądzie okręgowym. — W sprawie odzyskania kwot sprzeniewierzonych w służbie przez posłańca pułku, zwróciła się do dowódcy pułku matka Michała Kiełcza, oraz jej syn, który odbył już służbę wojskową. W odpowiedzi otrzymali następujące pismo:

1 Pułk Pancerny
Nr. 551. Poznań, dnia 6 lutego 1933 r.

Pan Michał Kiełcz
Nowy Sącz 2
Zygmuntowska 857.

Przy zwrocie prośby zawiadamiam, że w myśl oświadczenia Prokuratora przy Wojsk. Sądzie okręgowym Nr. VII. w Poznaniu sprawy tej może Pan dochodzić na drodze cywilno-sądowej, ponieważ plut. Snopek został zdegradowany.

Bliższy adres wyżej wym. może podać PKU Ostrowiec n/K., gdzie wym. figuruje pod L. Gł. Ks. Ew. 1986/Sandom.

Dowódca pułku:
Wyrwiński ppłk.

A więc skradzionych przez plutonowego w służbie pieniędzy wysłanych żołnierzowi na adres pułku, można w myśl orzeczenia prokuratora wojskowego dochodzić tylko na drodze cywilno-sądowej! Dawniej było tak, że za działania podwładnych odpowiedzialny był pułk i winni wojskowi podlegali sądowi wojskowemu. W tym wypadku ograniczono się tylko do — zdegradowania defraudanta — a pieniądze ma się dochodzić na drodze cywilnosądowej... Okazuje się, jak wątpliwe jest bezpieczeństwo przesyłek pieniężnych dla żołnierzy.

Czas odnowić przedpłatę na marzec

Dwa razy większy od księcia Józefa

Jak informują dzienniki warszawskie, w pracowni rzeźbiarskiej mjr. Antoniego Miszewskiego wykończany jest pośpiesznie projekt **wielkiego pomnika marszałka Piłsudskiego.** Pomnik mierzyć będzie wraz z podstawą **około dziesięciu metrów, a sama postać marszałka przeszło cztery metry.**

Marszałek na pomniku jest w płaszczu i idzie pod wiatr, walcząc z przeszkodami. W prawej dłoni dzierży szablę. W jednej z odlewni warszawskich prowadzone są prace przy odlewaniu niektórych części pomnika. W sierpniu lub we wrześniu br. pomnik ten ma stanąć na dziedzińcu szkoły podchorążych w Komorowie pod Ostrowią Mazowiecką. Odsłonięcie pomnika nastąpi w dniu dorocznego święta szkoły.

Istnieje projekt wystawienia pomnika marszałka również dłuta Antoniego Miszewskiego w Warszawie. Niektóre szczegóły tylko miałyby być zmienione i pomnik miałby być jeszcze większy niż ten, który stanie na dziedzińcu szkoły podchorążych.

Pomnik ten ma być **największym pomnikiem z istniejących dotąd w Polsce.** Figura marszałka Piłsudskiego ma być **dwukrotnie większa od figury księcia Józefa Poniatowskiego** na placu Saskim. Miejsce, na którem ten pomnik miałby w Warszawie stanąć w roku przyszłym, nie zostało jeszcze wybrane.

Słuszną czyni o tem uwagę „Gazeta Warszawska": „Że też w okresie niesłychanego kryzysu i nędzy znajduja się pieniądze na stawianie figury „dwukrotnie większej od figury ks. Józefa" i robienie społeczeństwu „niespodzianek" z jej odsłonięcia. Kiedy ci ludzie spoważnieją?".

—ooo—

Do robotników całej Polski

Obecna sesja budżetowa Sejmu, przeprowadzone na niej dyskusje i przedkładane projekty rządowe — musiały rozwiać nadzieję największych nawet optymistów, by „sanacja", rządząca obecnie niepodzielnie krajem, była w stanie przezwyciężyć kryzys i ożywić zamierające życie gospodarcze. Albo zupełna bierność i poczucie bezsiły, wyrażające się w uznaniu obecnego kryzysu za wynik działania jakichś sił wyższych których Rząd polski ani zmienić, ani zwalczyć nie może, — albo bezcelowe, małe, śmieszne nieraz projekty —, ujęte tak dosadnie przez generalnego referenta budżetu w tezę: przyspieszyć proces kapitalizacji, oszczędzać na konsumcji mas, by móc budować nowe warsztaty! — **po to chyba, by jutro stały one tak samo bezczynnie, jak dziś stoją te, które zbudowano dawniej.**

Cztery lata tej polityki i cztery lata frazesów i bezskutecznego zwalczania kryzysu przy pomocy coraz to nowych i coraz to bezmyślniejszych projektów, zgodnych w tem jednem. że kierowanych zawsze przeciw klasie robotniczej — to chyba dosyć, by przekonać wszystkich o bezcelowości wszystkich podejmowanych dotąd za mierzeń i akcyj. Dosyć dla wszystkich! Lecz nie dla „sanacji" i jej rządów. Mimo, że wszystkie dotychczasowe projekty co do odbudowy życia gospodarczego kosztem robotników zawiodły — **Rząd i Sejm „sanacyjny" nie zeszły ani o krok ze swej dotychczasowej polityki.** Po ograniczeniu pomocy dla bezrobotnych i rzuceniu całej masy ludzi, pozbawionych pracy na pastwę najstraszniejszej nędzy; po obniżeniu płac robotniczych do poziomu głodowych zarobków — **Sejm uchwalił obecnie głosami B. B. W. R. obniżenie świadczeń dla chorych i obciążenie robotników nowym podatkiem na „Fundusz Pracy", którego jedynym widomym znakiem w praktyce będą tylko nowe posady dla działaczy „sanacyjnych"; w najbliższej przyszłości zaś zamierza uchwalić przedłużenie czasu pracy i skrócenie urlopów.**

Przeciwko tej zgubnej polityce pod nieśli głos protestu w Sejmie posłowie socjalistyczni. **Trzeba, by podniosła go również cała klasa robotnicza w kraju,** tembardziej, że w jej przecież imieniu samozwańczy jej reprezentanci z grupy B. B. W. R. składali oświadczenia, że robotnicy sami dobrowolnie robili te ofiary na rzecz kraju i państwa.

Dlatego **Komisja Centralna Związków Zawodowych** wezwała wszystkie organizacje i wszystkich robotników, **by w dniu 5 marca r. b. odbyli w całym kraju zgromadzenia demonstracyjne.** Trzeba wyjaśnić bezcelowość i szkodliwość dla klasy robotniczej obecnej polityki „sanacyjnej". Trzeba rozwiać wszystkie nadzieje i złudzenia, by „sanacja", czy jakikolwiek inny Rząd burżuazyjny, mogła przezwyciężyć kryzys, ożywić życie gospodarcze i uruchomić pracę ludzką dla zaspokojenia potrzeb ludności Trzeba jasno uświadomić sobie i całemu społeczeństwu, **że tylko polityka, zdążająca do przebudowy obecnego ustroju i do oparcia produkcji o zupełnie nowe podstawy: produkowania nie dla zysku, lecz dla zaspokojenia potrzeb społecznych — może położyć kres obecnej nędzy mas, zmuszonych dziś do bezczynności, bezrobocia i głodu.**

Tego dzieła nie dokona „sanacja", oderwana od ludności robotniczej i chłopskiej i zespolona ściśle z wielkim kapitałem bankowym, przemysłowym i obszarniczym. Cierpiące głód i niedostatek masy ludzkie muszą sobie uświadomić, **że ułżyć ich cierpieniom i dokonać wielkiego dzieła przebudowy obecnego ustroju może tylko Rząd, dla którego celem będzie nie przyspieszenie procesu kapitalizacji, ale zaspokojenie potrzeb wszystkich obywateli kraju.**

Aby dojść do tego, aby usunąć obecny stan rzeczy, ująć władzę polityczną w swe ręce—**trzeba wielkiego wysiłku i zjednoczenia wszystkich sił robotniczych.** Klasa robotnicza czuje to instynktownie; coraz częściej też wysuwa hasło **jednolitego frontu,** powtarzane przez wszystkich, — dziś przez organizacje „sanacyjne", tak samo jak wczoraj przez organizacje komunistyczne. Ale jednolity front proletarjatu—**to jednolita organizacja polityczna i zawodowa.**

Zgromadzeni dnia 5 marca robotnicy muszą to jasno postawić i wezwać **wszystkich do wstępowania w szeregi klasowych organizacyj zawodowych i politycznych, gdyż tylko w ten sposób hasło jednolitego frontu proletarjatu przestanie być frazesem, a stanie się czynem, od spełnienia którego zależeć też będzie możność spełnienia wszystkich naszych zamierzeń i dążeń.**

Hasłem naszem, hasłem, które powinno rozbrzmieć dnia 5 marca w całym kraju, wśród całej klasy robotniczej, niech będzie:

DOŚĆ ŁATANIA OBECNEGO KRYZYSU USTROJU KAPITALISTYCZNEGO NĘDZĄ I NIEDOSTATKIEM MAS!

ŻĄDAMY PRACY I CHLEBA DLA WSZYSTKICH!

WSZYSCY DO KLASOWYCH ORGANIZACYJ ZAWODOWYCH i POLITYCZNYCH!

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW!

Komisja Centralna Zw. Zawod. w Polsce

Stefan Kopciński

„Kierownictwo tem Państwem przejdzie w ręce Świata Pracy"

Mowa w Senacie według stenogramu

Nie jestem ekonomistą. Ale, jak ja, tak każdy obywatel ma obowiązek rozważać te rzeczy, których jest świadkiem, i musi przyjść do przekonania, że na całym świecie, a więc i u nas, dzieje się coś niezwykłego, że kapitalistyczny system prowadzenia gospodarki idzie ku ruinie, że należy szukać nowych dróg, po których ludzkość ma iść. Obradują liczne konferencje. Są to, właściwie mówiąc, manifestacje, które na niczem się kończą. Każdy człowiek trzeźwo myślący i przyglądający się temu, co się dzieje, musi zauważyć, że jedną z najważniejszych przyczyn tego, czego je steśmy świadkami, jest **rozbieżność między produkcją a konsumcją.**

POGŁĘBIANIE ROZBIEŻNOŚCI.

Jeżeli chodzi o Polskę, to w dziedzinie przystosowania konsumcji wewnętrznej do produkcji i pobudzenia tej produkcji przez wzmożenie konsumcji, to nietylko nie zrobiło się nic, ale robiło się wszystko, aby tę rozbieżność jeszcze pogłębić. To nic dziwnego; obecny system rządzenia jest bowiem związany z kapitałem, z posiadaczami warsztatów, z fabrykantami, z kartelami, z obszarnikami.

Jest to zresztą fatalna konieczność, że każdej z dyktatur „staruszek" - kapitalizm szuka opieki, a znowu ta opiekująca się kochanka - dyktatura potrzebuje często cięgnąć do jego trzosu.

ŻYCIE NAD STAN.

I stąd ten konkubinat, który istnieje i który istnieć musi. P. Prystor w mowie, wygłoszonej w Senacie, między innemi oświadczył bardzo wyraźnie, że „nauczyliśmy kraj nie żyć ponad stan i mamy spokój". Ja się pytam, czy w pierwszem określeniu p. Premier jest zupełnie ścisły, czy się nie myli? Widzimy, że i Państwo żyje ponad stan, a przecie jest w rękach Rządu, który tę oszczędność miał wprowadzić. A w życiu prywatnem? Pytam się, czy może żyć ponad stan człowiek, zarabiający 20 zł. miesięcznie?

DWA RODZAJE SPOKOJU.

Spokój. Pewnie, jest w kraju **spokój,** ale jest to spokój ludzi zapatrzonych obłędnemi oczyma w puste garnki, spokój ludzi zabieganych za zapomogą, spokój ludzi szukających posady, spokój ludzi w rozpaczy żyjących jedną myślą: przeżyć! Jest inny także „spokój", jest spokój, tych, którzy oparci o spokój tam tych nieszczęśliwych, żyją spokojnie; jest to spokój tych, którzy mogą być spokojni, bo w najgorszych warunkach czeka ich spokojny fotel rejenta lub, może lepiej, pisarza hipotecznego.

JAK ZAPROWADZONO „SPOKÓJ"?

Trzeba z całą otwartością powiedzieć, że rządy zrobiły wszystko, aby spokój był. **Już od zamachu majowego zaczęto „uspakajać" Sejm, rozwiązując go i zamykając.** A potem przyszły „uspakajające wybory", gdyż wyborców „uspakajano" w ten lub inny sposób i w pierwszych i drugich wyborach pomajowych, ażeby się nie niepokoili, rozmyślając na co głosować mają, prowadzono ich z orkiestrami i w szeregach, a ich dyrygenci i kapelmistrze za nich myśleli. Żeby nie nurtował ich niepokój wewnętrzny rozmyślania, kazano im głosować otwarcie. **Zaniepokojono się, ażeby takiego wyborcy nie niepokoili niektórzy ludzie, zamknięto tych ludzi w twierdzy, a jak ich „uspakajano", to panowie o tem wiecie, o tem dziś mówić nie potrzeba.** „Uspokojono" **prasę cenzurą.** Tą cenzurą „uspakaja" się nawet dziedzinę sztuki, teatry, „uspakaja" się pracownika państwowego redukcją, **„uspakaja" się wreszcie tych głodnych, którzy idą domagać się chleba,** którzy idą często radzić nad tem, ażeby jakoś lepiej im było, „uspakaja" się pałką, często kulą Ta chęć „uspakajania" jest tak wielka, że jeden z przedstawicieli parlamentu, kiedy była mowa o regulaminie policji (pos. **Duch**) wyraził mniemanie, że zbyteczne jest uprzedzanie przez strzelanie w górę tam, gdzie są niepokoje, to trzeba strzelać odrazu.

TĘSKNOTA ZA LEGALNOŚCIĄ.

Przyszedł czas, kiedy „sanacja", mając większość w Sejmie, uważa, że zaszła potrzeba zalegalizowania wszystkiego. Bo dziwna rzecz, że dyktatura jakoś tęskni za legalnością i za zalegalizowaniem wszystkiego, *nie pamiętając, że przecież wszystko od początku, od powstania tych form i sposobów rządzenia jest nielegalne.*

Zaczęło się ustawami „uspokajać" to, co się robiło bez ustaw.

W zeszłym roku uchwalono *ustawę o zgromadzeniach.* Wtedy dyskutowaliśmy, i Panowie sprzeczali się ze mną. Panowie mówili, że jestem zawsze pesymistą, albo że muszę mówić tak, jak mi każe socjalistyczne stanowisko. Teraz już mamy *praktykę.* Moglibyśmy przez parę godzin przytaczać liczne przykłady praktyki. Ja przytoczę tylko charakterystyczny, a może i wesoły, przykład, żeby nie być w smętnem usposobieniu.

Na zgromadzenie przychodzi wójt. Prawdopodobnie przychodzi umówiony przedtem z administracją. Zjawia się przedstawiciel administracji i powiada, że to jest nieznajomy pan, bez zaproszenia i wobec tego zgromadzenie zamyka.

Tu mówca socjalistyczny przytacza dalsze przykłady, jak administracja stosuje prawo o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, opisuje, jak zniesiono samorząd ubezpieczeń i samorząd terytorjalny, jak nagina się organizację oświaty do potrzeb obozu „sanacyjnego".

„ONI".

Na kon[illegible] oświatowej p. min. **Jędrzejewicz** mówił: „Tak jest, wolny człowiek, nieskrępowany, wychowanie wolnego człowieka. Ale spójrzmy na rzeczywistość polską, ten człowiek nie dorósł jeszcze do tego, musi przejść jakiś okres wychowania, wytresowania". Ale — zapytuję — któż to orzekł, że akurat ta grupa, która jest w obozie „sanacyjnym" **już dorosła,** że ona akurat jest powołana? To, że zrobiła zamach w 1926 roku, to nie jest żadne powołanie. Ale poszukajmy w sile „moralnej", w tych wartościach, które w obozie „sanacyjnym" istnieją.

Od samego początku patrzyliśmy na podstępne rozbijanie społeczeństwa na grup społecznych, patrzyliśmy na korumpowanie ludzi, ażeby szli do obozu „sanacyjnego". Czy teraz co się zmieniło? Mówiono tu, że czyta się codziennie w pismach o wypadkach korupcji.

Ja tem z początku się interesowałem, ale teraz nie czytam więcej, bo tego jest za dużo. Powiedzą Panowie, że może to prasa złośliwa, opozycyjna? To proszę zajrzeć do niektórych swoich organów. I tam także jest o tem. A zresztą, przecież można się powołać na oficjalne słowa p. prezesa B.B.W.R., który mówił o usunięciu tych śmieci, które do Waszego obozu weszły.

Nie będę mówił o t. zw. historii pszczyńskiej, bo Panowie teraz „odprawiają" te sądy — nie chciałbym być złośliwym, mówiąc — **sądy familijne,** przejdę natomiast do innej rzeczy, tyczącej się **przemysłu górnośląskiego.** Oto p. min. Przemysłu i Handlu powiedział, że ma w swoim notesie zapisanych 22 ludzi, którzy taką spełniają w tym przemyśle rolę, że może ich nazwać „szmatami". Dla nas jest bez różnicy, czy to są błękitni, czy szarzy, bo czerwoni prawdopodobnie nie są. Ten notes p. ministra silnego Rządu albo zginął, albo został zniszczony, albo schował go p. minister, jako miłą pamiątkę swojego życia, na której widok będzie rozmyślał o lepszych chwilach swego żywota. (Sen tow. **Kłuszyńska:** Ten notes jest, napewno nie zginął).

(dokończenie nastąpi)

Kredyty dodatkowe

— Wszystko w porządku — powiedzieli na piątkowem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej referent pos. Rzóska i dyrektor departamentu budżetowego p. Nowak. Co jest w porządku? To, że w wydatkach poczynionych w latach 1931-32 dopiero teraz zawiadamia się Sejm i teraz dopiero żąda się od niego aprobaty.

Jest w porządku, ale tylko o tyle, o ile w stosunkach między rządem a tym Sejmem wogóle można mówić. Coby się bowiem stało, gdyby rząd wogóle nie zawiadomił o poczynionych poza budżetem wydatkach, albo gdyby zawiadomił o nich za rok czy dwa? Nicby się nie stało, gdyż zawsze znajdzie się „mowca", który wyinterpretuje odnośne przepisy w sensie dla takiego zaniedbania czy takiej zwłoki przychylnym. Mamy zresztą precedens i to o wiele grubszy niż obecnie: teraz chodzi o „marnych" 40 parę miljonów, a w r. 1928 chodziło o przeszło pół miljarda i czekało się dopiero na „swój" Sejm, aby tę sprawę przyprowadzić formalnie do porządku.

Czy należy się dziwić, że tak się u nas w erze sanacyjnej postępuje? Nie, tak być musi, gdyż sanacja nie jest — w wydatkach z cudzej kieszeni — małostkową. Jest jednak różnica między przeszłością a teraźniejszością: w r. 1928 mówiło się: wydaliśmy setki miljonów, bo był huk pieniędzy w kasach i nie wiedzieliśmy, co z niemi robić, dziś o nadmiarze nie mówi się, ale wyjaśnia się, że wydatki kompensowano oszczędnościami.

Dziwna jednak rzecz, że przy tych oszczędnościowych zabiegach deficyt wciąż rośnie i że mimo oszczędności kasy państwowe są coraz puściejsze. Za rok budżetowy 1932/33 obliczają deficyt na 300 miljonów, na r. 1933/34 preliminowany jest na 394 a wedle zamierzeń Senatu jeszcze o parę miljonów więcej — gdzież więc są oszczędności? Oh, są, ale ze strony podatników, którzy oszczędzają w płaceniu podatków, naturalnie nie wskutek złośliwości czy „antypaństwowego" nastawienia, ale z musu wedle przysłowia, że z próżnego i Salomon nie naleje. Te oszczędności uwydatniają się w dochodach, podczas gdy wydatki pozostają sztywne, a że niektóre — np. wojskowe, policyjne itd. — muszą być czynione, więc ratuje się sytuację — kredytami dodatkowemi i pozory „wierności konstytucyjnej" są zachowane.

Nikt nie przeczy, że takie rzeczy mogą i przy zupełnie normalnej gospodarce zdarzać się. Mówi się przecież słusznie, że preliminarz jest tylko rachunkiem prawdopodobieństwa, budżet zaś — w ujęciu sanacyjnem — jednym luzem. W normalnej gospodarce mogą się zdarzyć nieprzewidziane wydatki np. w razie klęsk elementarnych, ale czy nazwie ktoś normalnemi i nieprzewidzianemi wydatki na emerytury wskutek masowego fabrykowania młodych emerytów? Czy jest normalnem a bodaj uzasadnionem przewidywaniem, że preliminuje się jakiś dochód na 75 miljonów a efekt jest pół miljona? To są rzeczy istotnie normalne, ale w gospodarce sanacyjnej, która nie liczy się ze stanem obywateli i skarbu, ale z swojemi potrzebami czy fantazjami politycznemi. Tak było i tak za sanacji będzie.

Prawda o zajściach w Goleszowie

(Korespondencja własna)

Katowice, 24 lutego

Podaliśmy wczoraj krótką wiadomość o zajściach w Goleszowie (Śląsk cieszyński), gdzie policja strzelała do robotników ze znanym skutkiem. Ponieważ urzędownie głosi się, że w „rozruchach" maczali ręce komuniści, podajemy — na podstawie dochodzeń na miejscu — autentyczny przebieg zajść. Komunikat urzędowy podaje:

„Miejscowy oddział Związku zawodowego robotników przemysłu chemicznego, którego członkami są zwolnieni przed kilku miesiącami z pracy robotnicy miejscowej fabryki cementu, zwołał do Goleszowa zebranie robotników. Zebranie to zostało zgłoszone w starostwie w Cieszynie. Ponieważ władze posiadały informacje, iż ma ono mieć charakter demonstracji, oraz że zanosi się na marsz na Cieszyn, odmówiły zezwolenia na urządzenie tego zebrania. Mimo to od wczesnych godzin rannych zjeżdżali się robotnicy z okolic, jak również zjawili się robotnicy miejscowi, zalegając rynek w liczbie ponad 1.000 osób. Przed przybyciem referentów zjawił się silniejszy oddział policji, dowodzony przez starszego przodownika Sikorę, który wezwał zebranych do rozejścia się. Wezwanie to odniosło wręcz przeciwny skutek, bowiem uczestnicy zebrania, natarli na policję, która wobec liczebnej przewagi tłumu musiała się wycofać. Jednocześnie na policjantów posypał się grad kamieni, przyczem kilku na przedzie kroczących uczestników zebrania zaatakowało pałkami wycofujących się z terenu policjantów. W czasie natarcia tłumu odniosło rany 8 funkcjonarjuszów policji, w tej liczbie dowodzący oddziałem starszy przodownik Jan Sikora. Oddział ten, uzbrojony w karabiny z najeżonemi bagnetami, po bezskutecznem wezwaniu do rozejścia się, usiłował tłum rozproszyć. Wówczas policja skierowała lufy karabinów w tłum, dając na komendę salwę, która wywołała wśród zebranych panikę. Tłum pierzchnął, pozostawiając na miejscu czterech rannych. Są to robotnicy: Paweł Gondek, Karol Lipowczan z Goleszowa, Józef Kewesz z Wilamowic, Jan Wrzecionko z Wisły. Rannych robotników wraz z 8 funkcjonarjuszami policji przetransportowano do Cieszyna, gdzie w szpitalu zostali ciężej ranni poddani natychmiastowej operacji. Rany naogół nie są groźne i nie zagrażają życiu.

Zawiadomione o zajściu władze wojewódzkie w Katowicach delegowały na miejsce komendanta głównego policji wojewódzkiej inspektora Żółtaszka i naczelnika urzędu śledczego p. Chomrańskiego. Policja przeprowadziła aresztowania osadzając we więzieniu około 14 osób".

Tak brzmi komunikat urzędowy.

Dzisiejsza „Gazeta Robotnicza" dodaje do niego następujące uwagi: Władze twierdzą, że z pośród tłumu padły najpierw dwa strzały rewolwerowe, na co zmuszona była policja odpowiedzieć salwą. Znamy już te „dwa strzały rewolwerowe". Wszędzie, gdzie policja strzela do robotników, zawsze padają „dwa strzały". Tylko nigdy jeszcze nie stwierdzono, aby od tych strzałów rewolwerowych został ktoś z policji ranny. Tak też i w Goleszowie „strzały rewolwerowe" wykombinowała sobie policja, aby usprawiedliwić strzelanie do robotników.

Haniebne jest twierdzenie „Pata", urzędowej agencji telegraficznej, że zajścia w Goleszowie były spowodowane przez komunistów. Jest to kłamstwo. W Goleszowie niema wcale komunistów. Robotnicy z cementowni goleszowskiej w liczbie 700 są zorganizowani w socjalistycznym klasowym Zw. rob. chemicznych i w PPS.

Od grudnia są ci towarzysze bezrobotni i nie otrzymują żadnych zasiłków. Wszelkie delegacje do Katowic, do okr. fund. bezrobocia pozostały bez skutku. Pomimo, że w komisji odwoławczej w Bielsku przyznano im prawo do zasiłku, fundusz bezrobocia w Katowicach sabotuje wyrok tej komisji. Teraz robotnicy czekają na rozstrzygnięcie min. opieki społecznej 3 miesiące.

Tak wygląda rzeczywistość. Robotnicy w Goleszowie poprostu manifestują, bo nie chcą zdychać z głodu.

—ooo—

Rozmyślania o marnotrawstwie

LIST CZYTELNIKA

Jeden z czytelników pisze nam:

„Z prawdziwą pasją dostrzegłem w jakiemś poobrywanem piśmie w razurze ilustrację, przedstawiającą projekt nowych mundurów galowych i polowych — w które mają się ustroić jakieś militarne formacje węgierskie.

Skąd taka pasja? Co mogą mnie obchodzić obcy marnotrawcy? A jednak zaraz im w myśli mej wytknąłem, że ich książę Windischgraetz uwolniony został przez sąd oficerski od zarzutu niehonorowości, gdyż jako fałszerz podrabiał tylko... obce waluty. Oceniono to, jako czyn patrjotyczny — na szkodę państw nieżyczliwych dokonany. Przecież na takie kpiny zdobyć się może tylko „elita" społeczeństwa zbankrutowanego!... Doszedłem do wniosku, że przewrażliwienie na tym punkcie — jest u mnie wynikiem dawnego, a żywego mimo to wspomnienia — co dziwniejsze z zakresu, bynajmniej nie politycznego.

Kolega mój szkolny i sąsiad zarazem, dowiedziawszy się, że jadę do rodzinnego miasta, gdzie sąsiadowaliśmy również — ale na ławach szkolnych — błagał mnie, ażebym odwiedził jego chorą matkę, ażebym nie zadowolnił się niczyją informacją o jej stanie, lecz na własne oczy ją zobaczył, nie pozwoliwszy się odprawić ode drzwi. Sam w żaden sposób nie mógł odbyć tej podróży: chciał, ażebym ja stał się jego oczami, niemal sercem.

Wypełniłem tę prośbę skrupulatnie. Zastałem chorą, zmienioną bardzo. Właściwej opieki przy jej łożu nie było. Wszyscy domownicy zarabiali na mieście. Przy niej znajdował się tylko syn najmłodszy, napoły idjota. Zastałem go przy osobliwej czynności: z papierków kolorowych wycinał on jakieś wypustki, które naprzemian przypinał szpilkami do swej marynarki; guziki już miał poobwijane w papier ołowiany, mający naśladować guzy metalowe...

Chora ucieszyła się bardzo każdym szczegółem, który jej opowiedziałem o starszym synu. Ale zarazem dostrzegłem, jak zmieniała się boleśnie jej twarz, ile razy wzrok jej padał na przeglądającego się w lustrze młodszego. Był to może i wstyd przedemną, choć starałem się odwracać oczy od matołka; może ból tylko nad jego upośledzeniem, może i wyrzut, sobie samej czyniony, że przecież na tym chłopcu skupiły się jakieś tajemnicze skazy starszych pokoleń... Ta chora i ten głupkowato wykrzywiający się idjota wryli mi się w pamięć głęboko.

W zestawieniu tego wspomnienia z ową mundurową historją węgierską przyszło mi na myśl, że każdy człowiek może mieć jakieś tkwiące mu w pamięci fakty z życia prywatnego, czy publicznego, które go czynią specjalnie wrażliwym nawet na sprawy napozór odległe, zmienione, jak w sennem widzeniu. Tam widziałem biedę, chorobę, a obok tego i beztroskę idjoty, któremu się wydawało, że komponuje nowe mundury...

Może to tłumaczy, dlaczego w polityce jakiś działacz ostrzej reaguje na pewien nonsens, niż inni z tegoż obozu, — jest na podrygi danego głupstwa czulszym seismografem.

Ze szczególnem zdziwieniem wyczytałem też w jednem z pism nowinkarskich wyrzut pod adresem warszawskiego prokuratora Grabowskiego, iż pozwolił sobie przyjść na rozprawę w todze nieprzepisowej — a według modelu, już wycofanego z obiegu.

Doprawdy — gdy nic innego powiedzieć się nie chce lub nie może, co znaczy wszczynanie takiej kwestji?"

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„JĘZYK POLSKI" zeszyt 1 za r. 1933 (styczeń-luty) ukazał się i zawiera następującą treść: † Adam Antoni Kryński T. Lehra-Spławińskiego. — Czy pożądana jest zmiana pisowni polskiej na sposób czeski? K. Nitscha. — Ołomuniec—Olomouc—Olmütz J. Kostyanki. — Ataki na nowe wydania Pisowni Polskiej Akademji Umiejętności K. Nitscha. — Źródło Reymontowego: „bych zadzwonili" J. Birkenmajera. — Zapiski bibljograficzne: Klemensiewicza Opieka rodziny nad mową dziecka; Taszyckiego Kalendarz imion słowiańskich. — Uwagi językowe o książkach: Adama, B. i J. Kadenów Pamiętniki Pipiego sikorki K. N. — Kronika kin. — Obrazek z życia TMJP. — Odpowiedzi Redakcji (236—40). — Sprawy TMJP.

W walce o pracę i chleb

Jednolity front proletarjatu górniczego

Proletarjat górniczy cierpliwie — o jakże cierpliwie! — znosił coraz brutalniejszy, coraz bezwzględniejszy wyzysk i ucisk baronów węglowych Nietylko ciągłe obniżki płac i masowe redukcje, urlopy turnusowe, zamykanie całych kopalń, ale ostatnie cyniczne wypowiedzenie umowy i zamiar nowej obniżki płac przebrały nareszcie miarę cierpliwości wszystkich górników. Dziś w obliczu nowego ataku, już na bardzo głodowe płace, na resztki zdobyczy socjalnych, staje do walki jednolitej cały proletarjat górniczy.

Jednolity front, do którego od lat nawoływał nasz Związek stał się w obliczu nowej krzywdy mas robotniczych faktem dokonanym. W ostatniej chwili Kongres Centralnego Związku Górników wyciągnął jeszcze raz do „Zespołu Pracy" rękę do zgody, proponując w znanym liście Kongresu C. Z. G. do Kongresu „Zespołu Pracy" utworzenie jednolitego frontu. „Zespół Pracy" nie odtrącił tym razem naszej ręki. Zgodził się na wspólny Kongres i wspólne uchwały.

Cieszymy się z tego niewymownie, bo wierzymy, że wspólna walka da wszystkim górnikom wspólne zwycięstwo. Jako zwolennicy wspólnej solidarnej i jednolitej walki górników przeciw jednolitym atakom kapitalistów węglowych na ich prawa do pracy i życia, **oświadczamy wobec całej klasy robotniczej Polski, że dążąc ciągle i wytrwale do stworzenia jednolitego frontu, nie mieliśmy i nie mamy wcale zamiaru wykorzystywać sprawy jednolitego frontu dla jakichkolwiek ubocznych celów Znany jest nasz światopogląd, nasza głęboka wiara, że tylko przebudowa ustroju kapitalistycznego na ustrój socjalistyczny zapewni klasie robotniczej pracę, chleb, a ludzkości całej spokój i dobrobyt; nie zamierzamy jednak śladem komunistycznych przywódców narzucić nikomu, a tembardziej tym robotnikom, którzy stoją w innych obozach, przemocą lub chytrym podstępem naszej ideologji, naszego programu i naszej taktyki. Biorąc inicjatywę do stworzenia jednolitego frontu w obecnej walce górników na siebie, ustaliliśmy sobie ściśle określony cel, jaki chcemy przez wspólną i solidarną walkę osiągnąć. Chcemy odeprzeć atak kapitalistów węglowych na głodowe płace górników, na zbiorową umowę. Chcemy wspólnym strajkiem powszechnym zaprotestować także przeciw zamykaniu warsztatów pracy, przeciw masowym redukcjom i skazywaniu na głód i poniewierkę coraz liczniejszych rzesz górników. Wreszcie chcemy drogą walki strajkowej postawić na porządku dziennym żądanie skrócenia czasu pracy w górnictwie do 36 godzin w tygodniu i w ten sposób dążyć do złagodzenia bezrobocia.**

Tworząc w imię tych postulatów jednolity front z innemi organizacjami, nie wymagamy od nikogo zmiany przekonań, ale tylko bezwzględnie lojalnego stosunku do wspólnie zdecydowanej walki i do wspólnie ustalonych celów tej walki. Nie chcemy i nie będziemy stosowali, a tego wymagamy i od naszych przeciwników uprawianej przez komunistów przewrotnej taktyki odwoływania się do mas „ponad głowami przywódców" aby je pociągnąć do własnych szeregów. Nie traktujemy tych robotników, którzy należą do innych obozów i inne od naszych mają przekonania, jako głupiej bezwolnej masy dającej się „oszukiwać" swoim przywódcom. Walkę o duszę tych mas prowadzimy i będziemy prowadzili nadal nie metodą podstępnych „kruczków", jak to czynią, zresztą bezskutecznie, komuniści, ale wskazywaniem im wielkiego celu, do którego my socjaliści dążymy... wielkiego celu przebudowy obecnego kapitalistycznego świata nędzy i ucisku mas ludowych na świat socjalistycznego dobrobytu, na świat wolności, braterstwa ludzi i ludów. Stoimy na stanowisku, że **kto w walce o zdobycie duszy mas wierzy w podstęp, kłamstwo, oszczerstwo, ten nie może mieć wiary w siłę ani słuszność swojego programu, w trafność swojej taktyki. Gdyby komunistyczni wodzowie mieli więcej wiary w swoje komunistyczne ideały, w słuszność swojej taktyki, aniżeli w zdolność do oszukiwania swoich przeciwników, obrzucania ich oszczerstwami, nie baliby się stworzenia uczciwego jednolitego frontu z socjalistami.** Jeżeli jednak wbrew nakazom zdrowego rozsądku boją się komunistyczni wodzowie jednolitego frontu z socjalistami, to z tego wynika jedyny wniosek: nie wierzą w siłę przyciągającą swego programu, we własny rozum polityczny i boją się zaagitowania własnych zwolenników na rzecz programu socjalistycznego. **Aby utrzymać część klasy robotniczej przy sobie muszą ją komunistyczni wodzowie oddzielić od socjalistycznej klasy robotniczej murem kłamstwa, kanałem oszczerstw.**

My tej taktyki nie będziemy nigdy stosowali, będziemy — przeciwnie — robili ciągłe wysiłki, aby klasę robotniczą zjednoczyć w jednym wielkim obozie walki Świata Pracy ze światem wyzysku. **Wierzymy w słuszność naszych dążeń i zdrowy instynkt klasy robotniczej. Jeżeli ją zjednoczymy i każemy wspólnie wybierać drogę, po której ma kroczyć do walki i zwycięstwa, wybierze ona drogę najlepiej odpowiadającą jej interesom i prowadzącą najskuteczniej do celu.**

Utworzony jednolity front proletarjatu górniczego, to nietylko może krótki etap wspólnego marszu w walce o realizację ściśle za zgodą wszystkich ustalonych postulatów, ale także doniosła lekcja poglądowa, czem mogłaby być i co mogłaby zdziałać zjednoczona klasa robotnicza w Polsce.

Ta poglądowa lekcja może w praktyce przyspieszyć, wbrew uprzedzeniom i stawianym przeszkodom także szybkie ideowe zjednoczenie klasy robotniczej. A to byłby największy triumf tego dzieła, jakiego udało się dokonać na terenie największego przemysłu i największej nędzy wśród najliczniejszej armji proletarjatu.

JAN STAŃCZYK.

Sądy a prawo słabego

W grudniowym **„Głosie Sądownictwa"** adw. **Fenichel**, pisząc o sprzecznej judykaturze Sądu Najwyższego w sprawie wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, wywodzi, iż przychylne w tej kwestji przed kilku laty stanowisko tego sądu dla roszczeń pracowników zostało zmienione i stało się nieprzychylnem w związku ze zmienną sytuacją gospodarczą kraju i uważa, że przystosowanie orzecznictwa do życia jest zaletą, gdyż staje się ono życiowe.

Niestety, sądownictwo nasze przystosowuje swe orzecznictwo do życia w ten sposób, że broni z pośród stron procesujących się nawet i dzisiaj jeszcze... silniejszego gospodarczo: pracodawcę.

Ten stosunek przychylny dla gospodarczo silniejszego widzimy na każdym kroku w codziennej obserwacji setek wydawanych wyroków.

Specjalnie widoczne to jest w sądach pracy i w sprawach eksmisyjnych.

Sądy pracy z aparatem ławników, nie zostały powołane do życia tylko poto, aby sprawy były sądzone przez obeznanego z prawem pracowniczem sędziego. Wystarczyłoby dla tych przyczyn w sądach ogólnych przydzielić wszystkie sprawy ze stosunku pracy wynikające jednemu czy kilku sędziom, którzy rozpoznawaliby tylko te sprawy i w krótkim czasie zaznajomiliby się dobrze ze wszystkiemi szczegółami prawa pracy.

Sądownictwo pracy powstało w tym celu, aby sprawy jemu podległe sądzono tak, by zawsze przy wszystkich wątpliwościach interpretacja przepisów prawa i procedury szła po linji ducha prawa robotniczego, mającego na widoku ochronę słabszego pracownika przed silniejszym ekonomicznie pracodawcą.

Pracownik w Sądzie Pracy winien się czuć, jak w swoim sądzie, gdzie sąd zrównoważy przez wyjątkowo życzliwe podejście do żądań pracownika, tę krzywdę, jaka się pracownikowi dzieje w życiu w stosunku do silniejszego gospodarczo, a często i pod względem wykształcenia pracodawcy, który potrafi z tego powodu i tak wykorzystać na swoją korzyść wszystkie możliwości życiowe i z góry obstawić odpowiednio obronę swych praw przed słabszym gospodarczo, a często i ciemniejszym pracownikiem.

Wszelkie wnioski z tem oświetleniem są przez Sądy Pracy przyjmowane nietylko niechętnie, ale wprost nieprzyjaźnie sądy te starają się w zatargach pracy z kapitałem do obu stron ustosunkować się z jednaką miarą, z jednaką „bezstronnością", która właśnie bezstronnością nie jest. Widzimy przeto bardzo smutny objaw, że interpretacja prawa na korzyść świata pracy następuje, wbrew poglądom Sądów Pracy, często dopiero w Sądzie Najwyższym, który Sądem Pracy nie jest.

To samo zjawisko spostrzec można i w setkach spraw eksmisyjnych. W strasznym okresie szalejącego bezrobocia i nędzy sądy bardzo rzadko w zgodzie z prawem, rozszerzają znaczenie pewnych przepisów na rzecz niepłacącego lokatora, choć nakłby się nie zdziwił, gdyby tak zrobiły. Czynią to nieliczni sędziowie, nie robiąc np. zbytnich utrudnień przy uwzględnianiu wniosków eksmitowanych, zmierzających do odroczenia rozprawy. Większość niema zupełnie poczucia rzeczywistości, w jakiej żyjemy.

Specjalnie brakiem tego zmysłu odznaczają się Wydziały Odwoławcze Sądu Okręgowego, które stały się jakdyby automatem eksmitującym. Nie dziw, że w tych warunkach sądownictwo oddala się od życia i skarży się na nieufność doń społeczeństwa, a sędziowie zmuszeni są pisać alarmujące artykuły o **kryzysie sądownictwa i prawa.** Niech sądy zbliżą się do życia, przejmą się troskami i cierpieniami mas, bronią słabych przed silnymi, biednych przed możnymi, niech wczują się w duch praw i w duch czasu, a wróci zaufanie do sądów i do ich wyroków, minie **kryzys sądownictwa**, a **ZATRIUMFUJE SPRAWIEDLIWOŚĆ.**

Józef Litauer.

BANK ROBOTNICZY

NIE ZNA KRYZYSU

W Niemczech istnieje bank robotniczy, pracujący w ścisłem porozumieniu z klasowemi związkami zawodowemi, partją socjalistyczną, spółdzielniami socjalistycznemi.

Otóż bank ten jest jednym z nielicznych instytucji finansowych, która bez grosza subwencji ze strony państwa przetrzymała ciężki kryzys finansowy r. 1931/32. A za rok ub. bank wypłaca dywidendę w wysokości 5% (kapitał akcyjny wynosi 12 miljonów mk.), która w całości podzielona zostanie między instytucje robotnicze.

Co to jest polityka?

W jednym z popularnych tygodników literackich p. Emil Breiter umieścił obszerne sprawozdanie z najnowszej powieści Kadena - Bandrowskiego. Właściwa recenzja poprzedzona została wstępem o charakterze... socjologicznym, w którym p. Breiter, powoławszy się na głośne zdanie „czynnika decydującego" iż polityka jest „fałszywą grą", takie snuje już od siebie wywody. „W tej grze, w której stawką jest władza, cel uświęca środki, dżentelmeństwo już zgóry musi kapitulować, zwycięstwo jest po stronie tego, który jest najzręczniejszy i najsilniejszy... Polityka jest walką o władzę i o utrzymanie władzy przy użyciu wszelkich do tego prowadzących środków. I niech nikt nie zatyka sobie uszu lub nosa kto chce naprawdę prowadzić politykę... W prawdziwej polityce niema przesądów, ale niema też i zasad. Wszystko jest dobre co prowadzi do celu — do władzy, do rządzenia"... I t. d. i t. d.

Opinje p. Breitera są istotnie wyjątkowo trafne i ścisłe, jeśli chodzi o charakterystykę metod politycznych... naszej „sanacji moralnej", a poprzez nią wszelkich wogóle rządów kapitalistycznych i faszystowskich. Istotnie, historja ostatnich lat dowiodła, że grupa w Polsce rządząca, „wolna" jest od poczucia dżentelmeństwa, że dla jedynego celu utrzymania się przy władzy i korzystania z jej beneficjów stosuje wszystkie środki bez najmniejszych skrupułów moralnych, że prawu każe uginać się przed siłą, że nie posiada ani zasad, ani przesądów, że — wreszcie — obdarzona jest absolutną niewrażliwością oczu, uszu i powonienia na to wszystko, co się dookoła dzieje. Brześć i brzeskie „wybory" — jakaż to wspaniała ilustracja teoryj p. Breitera!...

Ale my — mimo wszystko — inne mamy poglądy na istotę polityki, jej metody i jej cele. I walczymy wytrwale o to, by usunąć i zniszczyć w stosunkach państwowych czy międzynarodowych te właśnie czynniki i sposoby działania, które dla p. Breitera są niewzruszalnemi i bodaj niezdownemi atrybutami „prawdziwej (?) polityki". My tę prawdziwą politykę pojmujemy zupełnie inaczej i dlatego nie porozumiemy się nigdy z obozem, którego nicość moralną odmalował tak wymownie w recenzji swej p. Breiter.

Bd.

Jak usiłowano przekupić kolejarzy austrjackich

Jak donieśliśmy, gen. dyrektor kolei austrjackich inż. Seefehlner został nagle usunięty z urzędu w związku z wykryciem usiłowanego przez niego przekupienia Związku zawodowego kolejarzy dla otrzymania jego zgody na przemycenie broni włoskiej do Węgier, którą rząd austrjacki zobowiązał się — na żądanie Francji i Anglji — odesłać z powrotem do Włoch. Sensacyjna ta sprawa miała następujący przebieg:

We czwartek wieczór ogłoszono w Wiedniu, że gen. dyrektor kolei austrjackich inż. Seefehlner nagle otrzymał urlop, z którego już nie wróci na swe stanowisko. Z początku motywowano tę dymisję kryzysem finansowym kolei, która nie jest w stanie wypłacić poborów personalu na 1 marca. Później dopiero wyszło na jaw, że ta dymisja została spowodowana niesłychanym skandalem w związku z aferą przesyłki broni. Historja przedstawia się tak:

We środę 22 bm. zaprosił gen. dyr. Seefehlner tow. Königa, posła do parlamentu i przewodniczącego soc. Związku zawodowego kolejarzy i omawiał z nim sprawę niewypłacenia poborów na 1 marca, potem przedstawił mu następujący plan: złożona w fabryce w Hirtenbergu rzekomo do naprawy broń włoska nie zostanie — jak kanclerz umówił się z rządem francuskim i angielskim — odesłaną do Włoch drogą na Semering, lecz przez Wiener Neustadt. Tutaj „przez omyłkę" wagony zostaną skierowane na tor prowadzący do Oedenburga (Węgry) i tam wyładowane, poczem próżne wagony zostaną zaplombowane i przewiezione do Włoch jako zawierające rzekomo broń. Seefehlner dodał, że plan ten, może się udać tylko wtedy, jeżeli kolejarze go poprą, a za to poparcie gotów złożyć na rzecz Związku kolejarzy 150.000 szylingów.

ODMOWA.

Tow. König nie dał na tę propozycję merytorycznej odpowiedzi, lecz natychmiast udał się do zarządu partji soc. dem. i zakomunikował całą historję. Na polecenie zarządu tow. König udał się powtórnie do dyrektora i zawiadomił go, że zarówno sam jak Związek kolejarzy stanowczo odmawiają udziału w tej zbrodniczej manipulacji.

Zarząd partji soc. dem. zawiadomił natychmiast kanclerza Dollfussa, który oświadczył, że o takim planie nic nie wie i że jest on sprzeczny z zobowiązaniami i przyrzeczeniami rządu wobec państw zagranicznych.

We czwartek przed poł. kanclerz zawiadomił przewodniczącego zarządu partji soc. dem. tow. Seitza, że w porozumieniu z prezydentem kolei Schonką przeprowadził dochodzenie, w wyniku którego zarządził zawieszenie Seefehlnera w urzędowaniu.

Sprawa ta znalazła odgłos na piątkowem posiedzeniu parlamentu, gdzie tow. pos. Deutsch wykazał, że inicjatorami tego planu są generalny dyrektor fabryki w Hirtenbergu Mandl i wódz Heimwehry ks. Starhenberg. Chodziło im o to, aby broń włoska przecież dostała się na Węgry.

HUMOR I SATYRA

—o—

PAN KRYZYS

(Autentyczne)

Stary góral zakopiański siedzi zadumany i pyka sobie fajeczkę.

— Nad czem się tak zadumaliście, gazdo — zapytuję go, a on nato:

— Co wom powiem, to wom powiem, ale wom powiem, że jest źle... Zanim rządził pon Piłsudski, to ta beło jako tako, ale kiej zacon rządzić ten pon Krizis, to już jest całkiem źle, a bedzie jesce gorzi. — Ba co sie śmiejecie, dyć tak syćka mówią, nie jeno jo.

Z kraju i ze świata

ZWYCIĘSKIE ZAKOŃCZENIE AKCJI PRACOWNIKÓW MEJSKICH W GRODNIE. Głodówka pracowników miejskich w Grodnie została zakończona. Magistrat wypłacił pracownikom 50 procent zaległych poborów, oraz ustalił ścisłe terminy co do wypłaty reszty sumy.

ŚLEDZTWO W GŁOŚNEJ SPRAWIE NADUŻYĆ W WARSZAWSKIEJ STRAŻY OGNIOWEJ jest już zakończone i przesłane do urzędu prokuratorskiego. Akta sprawy, w której oskarżonymi są: komendant Prokopp i por. Malinowski, zawierają materjał dowodowy co do nadużyć przy motoryzacji straży i pobieraniu w związku z tem wygórowanej prowizji od magistratu. Por. Malinowski, oprócz udziału w tej sprawie ma jeszcze na sumieniu łapownictwo, o co oskarża go eksnarzeczona p. Wanda Tyblewska. — Po przesłaniu akt śledztwa do prokuratora obrońca por. Malinowskiego prosił o uchylenie w stosunku do jego klienta środka zapobiegawczego, tj. kaucji 1000 zł., prokurator jednak prośby nie uwzględnił. Jednym z głównych świadków w tym procesie będzie prezydent miasta, inż. Słomiński.

KOBIETA NA CZELE IZBY USTAWODAWCZEJ. Nowowybrany sejm stanowy północnej Dakoty (Stany Zjednoczone) ukonstytuował się, obierając przewodniczącym Izby posłankę Minnie Craig, która w ten sposób stała się pierwszą w dziejach nowożytnych regularną marszałkinią Izby ustawodawczej.

Wojna chińsko-japońska

Londyn, 25 lutego. Wedle doniesień z Tokio, japońskie ministerstwo spraw wojskowych poleciło naczelnemu dowództwu wojsk japońskich natychmiastowe podjęcie operacyj wojennych w prowincji Jehol.

Londyn, 25 lutego. Wedle doniesień z Tokio *we wszystkich 13 japońskich fabrykach broni wybuchł w piątek 24-godzinny strajk demonstracyjny* na znak protestu przeciw aresztowaniu kilkudziesięciu robotników zajętych w fabrykach broni, a należących do partji komunistycznej. Ministerstwo wojny wydało polecenie bezwzględnego stłumienia strajku.

Londyn, 25 lutego. Nawiązując do wczorajszej uchwały Zgromadzenia Ligi Narodów „Times" pisze: Jest możliwe, że Japonja, przynajmniej czasowo, dalaby prowincjom mandżurskim lepszą administrację i uporządkowane rządy. Jest jednakże nie do zaprzeczenia, że dąży do tego drogą pogwałcenia istniejących układów i statutu Ligi Narodów, czego członkowie Ligi Narodów w żadnym wypadku nie mogli pochwalić ani akceptować. Niewątpliwie Liga Narodów nie jest w stanie przeprowadzić swojej decyzji, jednakże członkowie jej muszą wszystko uczynić, aby zwyciężyła sprawiedliwość. Przedewszystkiem należy Japonji odmówić wszelkiej pomocy. Nie przystoi również, aby którekolwiek państwo zasilało bronią lub amunicją to państwo, które Lidze Narodów stawia opór. Rząd angielski powinien zatem wydać zakaz wywozu broni do Japonji, a poza tem podjąć inicjatywę zmierzającą do zawarcia międzynarodowej konwencji w sprawie zakazu wywozu broni do Japonji.

Paryż, 25 lutego. Organ francuskich związków zawodowych „Le Peuple" wyraża uznanie dla zajętego wczoraj przez Zgromadzenie Ligi Narodów stanowiska w konflikcie chińsko-japońskim. Chociażby uchwała ta nie przyniosła pożądanych skutków — to honor Ligi Narodów został uratowany, gdyż brutalny napad Japonji na Chiny został przez Ligę Narodów jednomyślnie potępiony. Socjalistyczny „Populaire" pisze: Ponieważ Japonja oświadczyła, że w żadnym wypadku nie może przyjąć rezolucji Ligi Narodów i że wojska jej są każdej chwili gotowe do nowego ataku — na-

MARTA OSTENSO 89

Ród szaleńców

ROZDZIAŁ XXII.

W ciągu ostatnich dni Elza przypominała sobie raz po raz ostatnie słowa Bejlisa, wyrzeczone do Norberta Whitneya: — Carewowie obliczają się! Dzień po dniu obserwowała rozpaczliwą walkę Carewów, stawiających czoło swym wrogom, gdy Reef i stary Tom Dewing pracowali dniem i nocą, zestawiając aktywa, opracowując dokumenty, prostując w nieskończoność, a szemrząca, zgłodniała sfora psów oblegała drzwi ich biur w Hurley. Carewowie obliczają się! Dzień po dniu widziała, jak posiadłości Carewów topnieją, niby śnieżne pola pod działaniem ciepłego słońca, aż nie pozostało już nic, prócz wielkiego, białego domu, wznoszącego się u wylotu alei wiązów. Carewowie obliczają się! Obserwowała ich wszystkich — starego, całkiem teraz złamanego Seta Carewa, tragiczną postać, wędrującą po polach, na których od lat dojrzewały jego zbiory; Michała Carewa, zaciętego, przekornego, miotającego obelgi; Joela, który wrócił z miasta, zgnębiony i przybity; nawet Maylona Breena — wszyscy przeżywali te dni, jak gdyby parci jakąś siłą woli, działającą poza ich własną. Widziała też Bejlisa, walczącego w milczeniu, stanowczo, nieugięcie. Carewowie obliczają się! Elza wiedziała, że poza wszystkimi stoi Hilda Carew, która zbudziła się zaciekle do nowego życia, uparta, nieustępliwa, dumna, z nieubłaganą pasją smagająca mężczyzn i zmuszająca ich do oddania ostatniego dolara. Tylko jeden raz Elza widziała ją w ciągu tego całego strasznego okresu: miała nadzieję, że nie ujrzy jej już nigdy.

A oto nadszedł koniec. Hilda Carew zawezwała Bejlisa i Elzę do wielkiego białego domu na ostatnią naradę familijną przed wyjazdem Michała do Teksas. Nad wieczorem ruszyli konno — Elza na Flecie, Bejlis na czarnym ogierze, świeżo dopiero ujeżdżonym.

Gdy skręcili w aleję wiązów, wyłonił się przed nimi dom Carewów. Olśniewająco biały w promieniach słońca, z tym swoim dzielnym zielonym dachem, zawsze wydawał się był Elzie taki daleki od śmierci, upadku i zwątpienia. Przejrzysta, delikatna zieleń wiązów tkliwie chyliła się ku błękitowi, a na nietkniętym trawniku, kępy krzewów tworzyły naturalny piękny deseń z szkarłatu, bursztynu i zieleni, świeżo obmyty przez deszcz. Elza głęboko zaczerpnęła powietrza. Do tego wielkiego, białego domu, z tryumfującą błyszczącym dachem, niedostępnym dla kaprysów pór roku, wtargnęła oto zagłada.

Musnęła spojrzeniem Bejlisa. Z podniesioną głową i przymrużonemi oczyma zdawał się wchłaniać całe otoczenie. Na twarzy jego widniało rozdrażnienie obok nałożonej uwagi. Przeszył ją ból, gdyż odgadła, że prawie nie jest świadom jej obecności.

— Wściekle przykro wyrzec się tego starego domu, nieprawdaż?

W głosie jego brzmiał nowy ton goryczy. Mruknęła coś w odpowiedzi. Był jednak zbyt zamyślony, by słyszeć, co powiedziała.

Rodzina zgromadziła się w bibljotece, przez której okna słońce słało swe długie groty na miękki dywan i ciężki stół; przy nim w pogodnej świetności prezydowała Hilda. Dawna Hilda, z podniesioną głową, oczyma błyszczącemi i nieprzeniknionemi. Elza jednak przez długą chwilę nie widziała w komnacie nikogo, ani nawet Hildy; widziała tylko Grace Carew, nie w ciężkiej żałobie, lecz w białej jedwabnej sukni, siedziała w pełnem słońcu i kołysała się na niskim bujaku. Jakby oślepiona siłą złudzenia, Elza na sekundę przymknęła oczy. Niemal się jej zdawało, że znów widzi Grace różową i pulchną, z włosami barwy miodu misternie spiętrzonemi na głowie. Otworzywszy oczy, ujrzała nie tę złamaną istotę, o niepewnem spojrzeniu i drżących rękach, jaką widziała jeszcze przed miesiącem, lecz kobietę o żywej twarzy i silnej, wyprostowanej postaci. Cokolwiek wpłynęło na tę zmianę Grace Carewowej, obecnie nic nie wskazywało na zanik jej sił, fizycznych, ani duchowych.

— Elzo, siadaj obok mnie — przerwała cisze Hilda. — Czemu Bejlis taki posępny?

Elza osunęła się na krzesło obok Hildy, a oczy jej badawczo biegły za Bejlisem, obchodzącym stół, by usiąść po drugiej stronie. Nelly wsunęła do pokoju stolik z herbatą i ustawiła go w pełnem słońcu. Para, unosząca się nad oryginalnym błękitnym czajnikiem, pachnące korzeniami ciasteczka na błękitnym talerzu, delikatny połysk bielizny stołowej — miękkość i niezachwiany spokój tchnący z tego wszystkiego, przypominały najgłębszą istotę Hildy Carew.

(Ciąg dalszy nastąpi).

leży od Ligi Narodów oczekiwać decyzji, któraby bardziej odpowiadała rzeczywistości. Nic nie powinno mocarstw powstrzymać od podjęcia solidarnego kroku zmierzającego do ostatecznego zakończenia stanu wojennego na Dalekim Wschodzie. Należy podjąć decyzję, zmierzającą do powszechnego zakazu wywozu broni do Japonji. Dalej powinny mocarstwa za pośrednictwem swych ambasadorów w Tokio oświadczyć, że nie będą dłużej tolerowały bandytyzmu międzynarodowego. Prasa prawicowa zajmuje natomiast stanowisko więcej ugodowe. „Echo de Paris“ sądzi, że Japonji nic nie powstrzyma od wykonania jej zamiarów.

Genewa, 25 lutego. Komitet konsultatywny, ustanowiony wczoraj przez Zgromadzenie Ligi Narodów, celem prowadzenia dalszych obrad nad konfliktem chińsko-japońskim, został dziś ukonstytuowany. Komitet zaprosił do udziału w pracach Stany Zjednoczone i Rosję sowiecką. Na wniosek delegata angielskiego komitet zwrócił się do wszystkich zainteresowanych państw z wezwaniem rozważenia kwestji zakazu wywozu broni do Japonji. Postanowiono utworzyć specjalny podkomitet, w którego skład wejdą w handlu bronią zainteresowane państwa. Podkomitet ma się zająć sprawą handlu bronią i zakazem wywozu broni do Japonji.

Londyn, 25 lutego. Jak z Tokio donoszą, japoński minister marynarki wojennej zapowiedział wysłanie w najbliższych dniach do Chin floty japońskiej, której zadaniem będzie chronić osiadłych w Chinach Japończyków. Istnieją bowiem obawy, że w związku z podjętemi operacjami armji japońskiej w prowincji Jehol, wzmogą się nowe akty gwałtu przeciw Japończykom.

TELEGRAMY

—o—

NAJWIĘKSZY WYSIŁEK HITLEROWCÓW

Berlin, 25 lutego. W przeddzień wyborów, w sobotę 4 marca planują hitlerowcy urządzić w całych Niemczech olbrzymie manifestacje pod hasłem „Dzień budzącego się narodu“, których ukoronowaniem ma być wielka mowa kanclerza Hitlera, transmitowana przez wszystkie radjostacje Niemiec. Miasta i wsie mają być udekorowane flagami i transparentami, a wieczór mają być urządzone marsze szturmowców z pochodniami, a na wszystkich wzgórzach mają zapłonąć „ognie wolności“. Podczas manifestacyj przemawiać mają wszyscy wybitniejsi przywódcy hitleryzmu. Ma to być największy wysiłek propagandy hitlerowskiej celem zdobycia większości w wyborach.

Berlin, 25 lutego. W Nisie (Neisse) na Śląsku oddali hitlerowcy do przechodzącego oddziału członków Reichsbanneru szereg strzałów, przyczem jeden z reichsbannerowców został zabity, dwóch odniosło rany. Sprawcy zbiegli. — W Kolonji podczas starcia komunistów z hitlerowcami 1 osoba została zabita, 2 odniosły rany.

ZREDUKOWANY ZAMORDOWAŁ BUŁGARSKIEGO DYREKTORA POCZT

Sofja, 25 lutego. W gmachu dyrekcji pocztowej zredukowany woźny zamordował naczelnego dyrektora poczt i telegrafów. Sprawca został ujęty.

PRZESILENIE GABINETOWE W NORWEGJI

Oslo, 25 lutego. W następstwie porażki w Stortingu rząd norweski premjera Hundseida podał się dziś do dymisji. Ustępujący premjer zaproponował królowi, aby misję powierzył przywódcy radykałów, dawnemu premjerowi Mowinckelowi celem utworzenia rządu koalicyjnego.

STAN BURMISTRZA CZERMAKA BEZNADZIEJNY

Nowy Jork, 25 lutego. Stan zdrowia burmistrza Czermaka jest beznadziejny. Lekarze stwierdzają stale słabnącą funkcję serca. Przy łożu chorego znajduje się najbliższa jego rodzina.

Pożar w Związku Kas chorych

W KRAKOWIE

Kraków, 26 lutego.

Wczoraj popołudniu w magazynie podręcznym lecznicy Związku Kas chorych w Krakowie (ul. Batorego 5) wybuchł pożar, spowodowany przez nieostrożność służącej. Do golującej się na gazie zaprawy do podłóg wlała ona benzynę, która się zajęła. Na szczęście obeszło się bez ofiar. Szkoda wynosi 450 złotych.

Profesorowie Kostanecki i Kutrzeba w komisji senackiej

W OBRONIE UNIWERSYTETÓW

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 lutego.

Dziś odbyło się posiedzenie senackiej komisji oświatowej w obecności ministra Jędrzejewicza, wielu senatorów i posłów. Obrady zagaił prof. Zakrzewski, witając prezesa Akademji Umiejętności prof. Kostaneckiego i przewodniczącego konferencji rektorów prof. Kutrzebę. W sprawie ustawy o szkołach akademickich zabrał pierwszy głos prezes Polskiej Akademji Umiejętności

PROF. KOSTANECKI

Mówca przypomina, że od czasu jego przemówienia w komisji oświatowej sejmowej nie wiele się zmieniło, nie przybyło argumentów pro i contra. Dla nauki potrzebna jest atmosfera spokoju. Niestety, art. 3 projektu ustawy narusza tę atmosferę. Głównym motywem, mającym przemawiać za zmianą dotychczasowej ustawy, miały być zajścia i zaburzenia wśród młodzieży na uniwersytetach. Rektorzy chcieli z ministrem dokonać pewnych zmian w tej sprawie. Niestety, ukazał się projekt rządowy, który zmienia cały ustrój szkół wyższych. Proponowane zmiany nie zapewnią harmonji między szkołami a ministrem. — Minister zarzuca uniwersytetom, że nie umiały zażegnać rozruchów. Chodzi o to, jak zażegnać rozruchy? Projekt zmierza do tego, by trzymać młodzież strachem. Z ustawą łączą się stypendja i bursy. Do serc, do umysłów młodzieży tą drogą trafić nie można. Ilość miejsc w bursach i stypendjów będzie ograniczona. Wygląda to, że się chce stosować zasadę „ad captandam benewolentiam“. Co do art. 3 prof. Kostanecki stwierdza, że umożliwia on usuwanie z katedr. Zapewnienie ministra, że nie skorzysta z tego prawa, nie jest wystarczające, nie mamy podpisów wszystkich następnych ministrów. Odpiera zarzut, jakoby opozycja profesorów była zabytkiem czasów zaborczych. Profesorowie bronili się przeciw rządom zaborczym, do własnego rządu chcą mieć zaufanie. Ustawa jednak wyszła z ministerstwa w brzmieniu pierwotnem była wielkiem wotum nieufności dla profesorów uniwersytetów. — Jestem przekonany, że gdyby p. minister żył się dłużej z uniwersytetami i ich zapatrywaniami, to i w jego decyzjach dużą rolę odegrałby moment emocjonalny. Mówca odpiera twierdzenie, jakoby powaga profesorów w społeczeństwie zmalała. Mamy przekonanie, że społeczeństwo nasze nigdy nie wejdzie na drogę lekceważenia nauki, sztuki i kultury. Z tem przekonaniem — mówi prof. Kostanecki — zejdę do grobu.

REKTOR KUTRZEBA

przypomina, że za ustawą wypowiedzieli się niektórzy eksperci i minister w piśmie „Nowe Państwo“. Poza tem nie znam artykułów za ustawą podpisanych przez poważne nazwiska... Minister mówił, że bronimy interesów naszych, że chodzi o ambicje korporacyjne i że nie dajemy poważnych argumentów przeciw ustawie. Mimo jednak ciężkich warunków, wychowaliśmy młodzież na dobrych obywateli. Wychowankowie nasi szli do legjonów, a w roku 1920 cała młodzież wstąpiła w szeregi obrońców ojczyzny. Przy tej sposobności muszę się bronić przeciw kalumnjom prasy, zbliżonej do rządu, rzucane pod adresem profesorów. Chodzi tu o artykuł „Gazety Polskiej“ pod tytułem „Tłuste i chude katedry“. Artykuł ten zawiera kłamstwa. Profesorowie bowiem nie mają dodatkowych dochodów z tak zw. taks egzaminacyjnych, jak również i z opłat za poprawki. Wszystko to idzie do ogólnego funduszu, a nie do kieszeni profesorów. Wiadomości „Iskry“, przerzucające na profesorów odpowiedzialność za zarządzenie skreślenia studentów, którzy nie zapłacili czesnego — są nieprawdziwe. Sprawę tę uregulowało nie zarządzenie rektorów, lecz rozporządzenie ministra. Art. 3 projektu ustawy narusza zasadę samorządu. P. minister twierdził w Sejmie, że art. 114 dotychczasowej ustawy dawał ministrowi nieograniczone upoważnienia do znoszenia wydziałów, oddziałów i studjów. Prof. Kutrzeba przytacza drukowaną odbitkę artykułu prof. U. J. Gwiazdomorskiego, prawnika, należącego do BB. Profesor ten stwierdza, że art. 114 nie daje ministrowi tych pełnomocnictw.

Przytoczenie tej opinji wywołało wielkie poruszenie wśród sanatorów.

Art. 3 — mówi dalej prof. Kutrzeba — jest poważnem niebezpieczeństwem dla nauki. Kandydatów na katedry będzie brak. Utracimy dopływ nowych sił profesorskich. Dziś Rosja po zniszczeniu nauki i własnych uczonych, sprowadza nowych z zagranicy. U nas ilość katedr nieobsadzonych rośnie. Czy i my będziemy sprowadzać „speców“ z zagranicy? Oni drogo kosztują. Takim „specom“ płaci się w Rosji 10.000 dolarów rocznie. Art. 6 w sprawie wnoszenia skargi do NTA jest dziwnie wystylizowany, stanowi defekt prawniczy. Art. 11 co do wkroczenia policji na teren uniwersytetu trzeba zmienić. Policja może być dopuszczona tylko w pewnych wypadkach. Co do młodzieży, to postępowanie jej utrudnilo nam stanowisko. Dzieją się wybryki godne potępienia, zaszły przykre wypadki wobec profesorów i kolegów, co potępiam. Młodzież jednak jest zaogniona. Urządza występy nietylko o zabarwieniu humorystycznem, ale nieraz przekraczające granice. Nie można jej jednak traktować jak ludzi dorosłych, którymi w tych wypadkach kieruje najczęście zła wola. Trudno to imputować młodzieży. Ma ona swoją ideologję i ulega psychozie. Sprawia to dużo kłopotów, ale mimo to profesorowie pragnący cichej pracy naukowej, nie chcą oddać spraw młodzieży w ręce administracji i policji. Projekt oddaje decyzję co do władz uniwersyteckich w ręce ministra, co w związku z postępowaniem władzy administracyjnej dziś budzi niepokój młodzieży.

Co do stypendjów i ulg, to przy udzielaniu ich należy korzystać z opinji studentów. Władze administracyjne nie mogą tego załatwiać. Sprawę zrzeszeń akademickich, zwlaszcza ideowych, trzeba unormować. Trzeba uregulować legalizację „Strzelca“ i organizacyj komunistycznych. Ale trzeba to zrobić w zgodzie i porozumieniu ze szkołami.

Mówca krytycznie odnosi się do projektu burs akademickich, ma zastrzeżenia co do ustawy o stypendjach i przepisów dyscyplinarnych.

Nie przyczynia się ona do poprawy stosunków. Oddala się młodzież od profesorów. Projekt ustawy, jak mówiono, ma na celu pozyskanie młodzieży dla ideologji sanacji, ale jeśli młodzież pójdzie za groszem, to będzie źle. Nam potrzeba młodzieży z charakterem o twardym grzbiecie, bo to dą silne i zdrowe społeczeństwo. Dzień dzisiejszy jest dla mnie dramatycznym. Nigdym nie myślał, że jako polski profesor, będę musiał zwalczać projekty polskiego ministra.

Mówca z przykrością stwierdza, że na dworcu kolejowym w Krakowie skonsygnowano policję, która nie dopuszczała młodzieży, pragnącej pożegnać prof. Kutrzebę przed jego odjazdem do Warszawy w sprawie obrony samorządu szkół akademickich.

Po przemówieniach profesorów, które wywarły olbrzymie wrażenie, senator Rostworowski zgłosił następujące poprawki: Do art. 1, aby nietylko założenie, lecz i zwinięcie szkoły akademickiej, wymagało aktu ustawodawczego. Do art. 3, aby tworzenie nowych wydziałów oraz zwijanie istniejących następowało nie w drodze rozporządzenia ministra, lecz w drodze uchwały rady ministrów, albo na wniosek ministra oświaty, po wysłuchaniu opinji senatu albo na jego wniosek. Do art. 4, aby zjazd rektorów minister zwoływał conajmniej co dwa lata (a nie co trzy). Do art. 9, że rektor ma być wybierany na dwa lata. Do art. 11, że organa bezpieczeństwa mogą wkroczyć z własnej inicjatywy na teren uniwersytetu w wypadkach nagłego niebezpieczeństwa.

Do art. 36, że profesorowie emerytowani, którym nie nadano tytuł prof. honorowego, mogą za zgodą min. ośw. prawo wykładania zatrzymać.

SENAT

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu toczyła się dyskusja nad budżetem ministerstwa oświaty. Senator Siciński (klub nar.) przytacza fakt, że w jednej ze szkół zarządzono, że uczniowie muszą uchylać czapki przed statuą p. Piłsudskiego, stojącą w korytarzu. Mówca zarzuca, że respektuje się w szkołach portrety Piłsudskiego, a portrety innych usuwa się.

Sen. Kisielewska domaga się dla języka ukraińskiego praw, jako języka wykładowego w szkołach.

Sen. Utta mówi o krzywdzie szkolnictwa niemieckiego.

Min. Jędrzejewicz odpowiada na zarzuty, co do portretów oświadcza, że w szkole powinny wisieć portrety zasłużonych Polaków, a tymi są postaci historyczne z przeszłości, oraz ci z żyjących, którzy zajmują naczelne stanowiska w państwie. Do tych należą prezydent i... marsz. Piłsudski. — (Oklaski BB).

Około kandydatury na wiceprezydenta miasta Krakowa

Nowy prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki zwołał posiedzenie nominowanej rady miejskiej na wtorek dnia 28 bm. na godz. 6'30 wieczór. Na posiedzeniu tem przyjmie do wiadomości rada miejska ustąpienie wicepr. dr. Ducha. Czy przy tej sposobności odczytane będzie pełne brzmienie listu, w którym p. Duch zawiadamia o rezygnacji, jest rzeczą bardzo wątpliwą.

Na porządku dziennym jest złożenie przyrzeczenia radzieckiego przez nowych radców mianowanych przez p. wojewodę. Między innymi wchodzi do rady miejskiej inż. Skoczylas, profesor Akademji górniczej.

Aby nie utrudniać sobie wyboru wiceprezydenta, którym musi być członek rady miejskiej (prezydentem może być osoba z poza rady), powołano więc inż. Skoczylasa do rady miejskiej. — On jest bowiem najpoważniejszym kandydatem na stolec wicepr. po p. Duchu. Nawet „Wawel" (to jest miarodajne!) uchwalił kandydaturę inż. Skoczylasa w ub. środę. Bezwątpienia więc wiceprezydentem m. Krakowa po p. Duchu zostanie inż. Skoczylas, senator z BB.

Drugim kandydatem był również prof. Ak. górniczej inż. Krauze — ale kandydatura jego nie miała szans na Wawelu.

Akcja młodzieży akademickiej w obronie samorządu uniwersytetów

Dnia 24 bm. wieczór odbyła się konferencja przedstawicieli stowarzyszeń akademickich w Krakowie, która postanowiła rozpoczęty strajk na uniwersytecie prowadzić w dalszym ciągu. W międzyczasie postanowiono zwołać wiec celem wypowiedzenia się ogółu młodzieży akademickiej. Co do dalszej taktyki w akcji strajkowej przeciw nowej ustawie konferencja wyłoniła komitet, w skład którego wchodzą przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń. Dla praktycznego wykonania akcji obrony wyłoniono komitet wykonawczy, złożony z 5 osób, który kieruje akcją obrony samorządu.

Nastroje protestacyjne wśród młodzieży są silne. Zachodzi obawa poważnych zajść w razie prowokacyjnego zachowania się młodzieży sanacyjnej. Komitte przedstawił swoje plany rektorowi U. J. i na piątek zamierza zwołać wiec ogólnoakademicki.

* * *

Wczoraj w gmachach uniwersytetu panował świąteczny spokój. Bramy gmachów były zamknięte — wykłady się nie odbywały na skutek zarządzenia prorektora — o czem donosiliśmy w dniu wczorajszym.

Na Akademji górniczej wprawdzie wykłady nie są odwołane, ale profesorowie wykładają przy pustych prawie salach.

Studenci Akademji górniczej zwołali wiec na poniedziałek 27 bm. na godz. 10 rano w sprawie kagańcowej ustawy akademickiej.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 26 bm. wyświetla kino Muzeum la TUR fantastyczny dramat Foxa, arcydzieło źwiękowe:

CHŁOPIEC Z LUNA-PARKU"

W roli głównej trzy gwiazdy ekranu: Charles Farrel, Rose Hobart, Estella Taylor.

„Chłopiec z Luna-Parku" jest przepiękną wersją scenicznego arcydzieła słynnego dramaturga ranciszka Molnara.

Ponadto dodatki dźwiękowe i komedja. Począk o godz. 7 wieczór. Bilety do nabycia w bibljoece TUR, a w niedzielę od 3 pop. w kinie Muzeum ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

—ooo—

ŚLIZGAWICA I ŚNIEG. W piątek wieczór po silnym opadzie śnieżnym, spadł deszcz, poczem chwycił przymrozek i ściął błotnistą masę w lód — nastąpiła ślizgawica. W nocy z piątku na sobotę hulał przez całą noc nad Krakowem wicher z burzą śniegową. W porannych godzinach w sobotę wiatr ustał i padał śnieg — popołudniu nastąpiła znowu odwilż.

BUDŻET M. KRAKOWA. W sobotę rano rozpoczęły się na sesji magistratu m. Krakowa obrady nad preliminarzem budżetu miasta na rok 1933/34. Budżet referuje dyrektor miejskiej Izby obrachunkowej Jan Krzyżanowski. Na pierwszem posiedzeniu budżetowem przedyskutowano i przyjęto wszystkie działy dochodów miasta tak zwyczajnych, jak i nadzwyczajnych. Wysokość dochodów zwyczajnych ustalono na kwotę 18 i pół milj. złotych. W stosunku do ubiegłego roku, w którym dochody były preliminowane na 21 milj. 200 tys. złotych — obniżka w dziale dochodów zwyczajnych wynosi około 2 milj. 700 tys. zł. Budżet nadzwyczajny wynosi 6,191.000 zł. — do którego wstawiono deficyt za wszystkie lata ubiegłe.

NIEUPRAWNIENI KONTROLORZY ELEKTROWNI MIEJSKIEJ. Ostatniemi czasy zgłaszają się do mieszkań różni osobnicy podający się za funkcjonarjusze elektrowni miejskiej, celem przeprowadzania rzekomo kontroli instalacyj elektrycznych. Przy tej sposobności popełniają oni cały szereg kradzieży, według licznych zażaleń wpływających do tutejszej elektrowni. Ostrzega się przeto przed wpuszczaniem do swoich mieszkań osobników takich, a w razie zgłoszenia się jakiegokolwiek osobnika, powołującego się, że jest funkcjonarjuszem elektrowni miejskiej, należy żądać od niego okazania legitymacji służbowej z fotografją, wydanej przez elektrownię miejską. Wszyscy bowiem funkcjonarjusze elektrowni miejskiej mają legitymacje służbowe z fotografją i mają się niemi legitymować przed przystąpieniem do swoich czynności urzędowych. W razie stwierdzenia braku legitymacji należy zwrócić się o interwencję do organów policji państwowej.

STOŁOWNIA DLA BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH. W dniu 24 bm. odbyło się w wojewódzkim międzykomunalnym komitecie opieki społecznej w Krakowie, zebranie związków i zrzeszeń pracowników umysłowych, celem założenia stołowni dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Na zebraniu wyłoniono radę międzyzwiązkową i komitet ścisły rady, któremu przekazano zorganizowanie i uruchomienie w najbliższych dniach wymienionej stołowni. O terminie otwarcia i warunkach korzystania z tejże stołowni przez bezrobotnych pracowników umysłowych zawiadomi się osobnym komunikatem. W skład komitetu ścisłego rady zostali wybrani: Adam Skotnicki przewodniczący, Jan Masłowski, zast. przew., Adam Wróblewski sekretarz, Włodzimierz Gura skarbnik.

SCHRONISKO W LESIE WOLSKIM. Z dniem dzisiejszym przeznaczył zarząd lasu Wolskiego dwie ubikacje w t. zw. domku myśliwskim u wejścia do parku na Woli Justowskiej (opodal kiosku Józefówka) na schronisko ogrzewane dla narciarzy. W schronisku tem, podobnie jak w kioskach „Józefówka" i „Karolówka", nabywać będzie można po niskich cenach herbatę, przekąski zimne i ciepłe oraz słodycze. Przy tej sposobności zarząd parku przypomina, że ruch saneczkowy i narciarski jest bezwarunkowo zakazany na „Alei Kasy Oszczędności m. Krakowa", a to ze względów bezpieczeństwa, jak niemniej i z tego powodu, że aleja ta (gościniec) przeznaczona jest wyłącznie dla pojazdów, które nie są w stanie jechać po wyślizganej drodze.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W wydziale IX magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono od dnia 19 do 25 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 8, dyfterja 7, koklusz 2, dur brzuszny 1.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Marja Rzepska (lat 56) zam. przy ul. Płaszowskiej 114, wchodząc po drabinie na strych spadła i doznała silnych obrażeń na całem ciele. Lekarz stwierdził również złamanie podstawy czaszki. Nieprzytomną przewieziono do szpitala św. Łazarza. — Wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Orzeszkowej L. 7 do p. Bronisławy Weinraub (lat 33) urzędniczki „Nowego Dziennika", która schodząc ze schodów, potknęła się i upadła. Doznała ona złamania lewej nogi w kostce. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala św. Łazarza.

ZACZADZENIE BEZROBOTNEGO. W domu pod L. 5 przy ul. Pulaskiego ulegli zaczadzeniu, czadem wydobywającym się z pieca, 23-letni Franciszek Słowik, bezrobotny. W stanie nieprzytomnym przewiózł bezrobotnego lekarz pogotowia ratunkowego do szpitala św. Łazarza. Zachodzi tu prawdopodobieństwo zamachu samobójczego przez zaczadzenie.

ZŁODZIEJSTWA. Słomce Mieczysławowi, zam. przy ul. Wiślisko 10, skradziono z podwórza domu 3 arkusze blachy cynkowej. — Tota Augustyn (lat 19) praktykant masarski aresztowany został za systematyczne kradzieże wyrobów masarskich na szkodę W. Piwowarskiego przy ul. Kącik L. 1. — Szkoda około 1.000 zł. — Za usiłowane włamanie do mieszkania p. A. Guta, przy ul. Topolowej 33, aresztowano 19-letniego Mojżesza Bachusa.

SPECJALISTA OD GABLOTEK. — Owsianka Szczepan, mimo ukończenia 17 roku życia, był już znany jako zawodowiec, specjalista od kradzieży gablotkowych. Wczoraj znowu Owsianka wpadł w ręce policji. — Udowodniono mu włamania do 14 gablotek wystawowych w sklepach krakowskich.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś popołudniu po cenach zniżonych dramat Stanisława Wyspiańskiego „Wyzwolenie", którym teatr im. J. Słowackiego uczci trzydziestolecie premiery „Wyzwolenia" w Krakowie, wystawionego poraz pierwszy w Polsce na krakowskiej scenie. Wieczorem po cenach zniżonych powtórzenie współczesnej farsy Magdaleny Samozwaniec pod tytułem „Panowie nie lubią miłości". Jutro popołudniu po cenach najniższych poraz ostatni „Fircyk w zalotach".

„ROMANS", który na piątkowem przedstawieniu zapełnił widownię teatru, zostanie powtórzony we środę po cenach zniżonych. Od dłuższego czasu teatr pracuje nad przygotowaniem najbliższych premjer, a to: komedji Szekspira „Co tylko chcecie", rewelacyjnej sztuki Chrysty Winsloe „Dziewczęta w mundurkach" oraz komedji Józefa Wiśniowskiego „Dziesięcioro".

„UPROWADZENIE Z SERAJU" Z GOŚCINNYM WYSTĘPEM ADY SARI. Jutro wieczorem po cenach zniżonych powtórzenie opery Mozarta „Uprowadzenie z Seraju", która na premjerze doznała entuzjastycznego przyjęcia przez całą krakowską prasę i zapełniła widownię teatru. W operze tej wystąpi gościnnie Ada Sari w swej niezwykle popisowej partji Konstancji. Zapowiedź powtórzenia znakomicie wystawionej na naszej scenie opery „Uprowadzenie z Seraju" obudziła w kołach muzycznych naszego miasta olbrzymie zainteresowanie, czego dowodem niezwykły popyt na bilety.

TEATR BAGATELA. Już we wtorek 7 marca rozpoczyna występy w Bagateli stołeczna „Banda" pod wodzą niezrównanego reżysera i kierownika Fryderyka Jarosy'ego. Tym razem „bandyci" przyjeżdżają z przepiękną operetką Suppe'go „Piękna Galatea" odpowiednio odmłodzoną i zaktualizowaną przez Juljana Tuwima i Marjana Hemara. Na czele zespołu ulubienica publiczności całej Polski Zula Pogorzelska, obok niej Stefcia Górska, Lena Żelichowska, Zofja Terne, Irena Popielska, Fryderyk Jarosy, Romuald Gierasieński, Tadeusz Olsza, Feliks Parnel, Eugenjusz Koszutski i inni. Oprawa dekoracyjna I. Lorentowicz-Karwowskiej. — Przy fortepianach Karol Gimpel i Mieczysław Hohermar.

ODCZYTY I ZEBRANIA

TOWARZYSTWO KRZEWIENIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA urządza dziś w niedzielę o godzinie 12 w południe w sali kinoteatru Uciecha (ul. Starowiślna 16) poranek dyskusyjny. Referat na temat „Regulacja urodzeń a kościół i polityka ludnościowa" — wygłosi red. Ludwik Szczepański, — referat pod tytułem „Świadome macierzyństwo" (wskazania eugeniczne i społeczne) — wygłosi dr. Zofja Ślączkowa.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ. Dnia 2 marca o godzinie 18 odbędzie się w sali czytelni głównej Bibljoteki Jagiellońskiej (ul. św. Anny 12) walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół Bibljoteki Jagiellońskiej.

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO W KRAKOWIE odbędzie się we czwartek 2 marca w sali Izby przemysłowo-handlowej (ul. Długa 1, I piętro). Początek o godzinie 18, a w razie braku kompletu o godzinie 18'30 bez względu na ilość członków.

ESPERANTO. W poniedziałek 27 bm. odbędzie się w lokalu Societo Esperanto zebranie z następującym programem: 1) Odczyt „Międzynarodówka szakali" — wygłosi p. dyr. Kuhl; 2) „Parlament dyskusyjny: Czyżby potrzeba reorganizacji?" — referaty wygłoszą pp.: Alfus, Kutscher, Wiesenberger. Początek o godzinie 8'15. Bibljoteka otwarta od godziny 7'30—8'15 wiecz.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

WIELKI WIEC PPS W OŚWIĘCIMIU

Na niedzielę 19 bm. zapowiedział tow. poseł Czapiński swój przyjazd do Oświęcimia, celem referowania o sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju i zagranicą. Niestety, z powodu pilnych zajęć w Sejmie, a zwłaszcza ze względu na wyznaczone na dzień 20 bm. posiedzenie, tow. poseł Czapiński nie mógł przyjechać. Zastąpił go tow. poseł Mikołajewski.

Wielka sala w domu p. Wysoglądowej była przepełniona po brzegi na długo przed rozpoczęciem wiecu. Przewodniczący tow. Nyderek przedstawił zebranym tow. posła Mikołajskiego i wyjaśnił powód nieprzybycia tow. posła Czapińskiego. Zebrani gromkiemi oklaskami przywitali tow. pos. Mikołajewskiego, który poraz pierwszy odbył zgromadzenie na terenie Małopolski. Poseł Mikołajewski zobrazował zebranym uroczyste pogrzeby, urządzone ustawom społecznym, samorządowym oraz akademickim, przy równoczesnem przebiczowaniu budżetu. Obecna większość brzeska naszego Sejmu działa sprawnie i wedle rozkazu nawet wówczas, gdy pewna grupa posłów ma inne zdanie o danej sprawie. Na rozkaz uchwala się budżet deficytowy, na rozkaz głosuje się za ustawami antyrobotniczemi mimo istnienia „grupy robotniczej" BB, która doskonale umie kiwać palcem w bucie. Mówca przypomina, że gdy w roku 1920 nawała bolszewicka ruszyła na Warszawę, wtedy były hasła dla chłopów i robotników, pierwszym ziemię, a drugim pracę i opiekę państwa obiecywano. Z tych obietnic ostał się... ino sznur...

Następnie były poseł tow. Nosal omówił szczegóły pogrzebanej ustawy o ubezpieczeniach socjalnych i wykazał rażącą krzywdę, jaką ustawa ta wyrządza klasie robotniczej w porównaniu z dotychczasowym stanem rzeczy. Tylko nowy Sejm, wybrany w uczciwych wyborach, zdolny będzie naprawić to zło, które jak czerwona nić przewija się przez wszystkie uchwały obecnego Sejmu. Żywe oklaski dały świadectwo tego, że hasło to znajduje gorące echo w masach robotniczych.

Odczytaną przez tow. Nyderka rezolucję przyjęto wśród oklasków jednomyślnie. — Rezolucja wskazuje, że pogarszające się położenie państwa polskiego, pogłębiająca się z każdym dniem katastrofa gospodarcza, rosnące niebezpieczeństwo zatargów międzynarodowych, nakłada na klasę pracującą obowiązek walki o rząd robotniczo-włościański. Dekret uchylający resztę samodzielności i niezależności związków i instytucyj zawodowych i społecznych, jest dalszym ciągiem aktów represyjnych stosowanych wyłącznie wobec szerokich warstw robotniczych i włościańskich.

Sanacja naśladując znane systemy faszystowsko-bolszewickie usiłuje odstraszyć rozgoryczenie masy ludności od walki ze sprawcami obecnego położenia gospodarczego i nędzy.

Rezolucja wzywa masy robotnicze do obrony zagrożonych praw i wolności stowarzyszeń, oraz do akcji protestacyjnej wobec zamachów reakcji na prawa robotnicze. Tylko w solidarnym wysiłku klasy pracującej leży pewność zwycięstwa.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono imponujące zgromadzenie.

OBCHÓD 40-LECIA W OKRĘGU BIALSKIM

Wilkowice w niedzielę 19 lutego od wczesnych godzin rannych przybrały odświętny wygląd. Lokal PPS został udekorowany czerwonemi chorągwiami. 40 lat temu w Wilkowicach tow. Jan Fajkis, Jan Sromek, Płonka Antoni, Hałat Michał, Kubica Józef pierwsi rzucili wśród robotników Wilkowic, Bystrej i okolicy hasło założenia oddziału ówczesnej PPSD.

Przy skromnym wspólnym obiedzie w lokalu PPS, w którym wzięli udział wszyscy członkowie komitetu PPS, a wśród nich wyżej wymienieni towarzysze wygłosił przemówienia wiceprzewodniczący OKR tow. Klimczak kreśląc dzieje 40-letnich walk PPS oraz wierność towarzyszów miejscowych dla PPS, którzy przez 40 lat wiernie służyli sztandarom polskiej partji socjalistycznej i nie cofnęli się przed prześladowaniami.

Następnie o godz. 3 popołudniu odbyła się w lokalu p. Matuszka w Wilkowicach uroczysta akademja przy licznym udziale miejscowych towarzyszów-robotników i okolicznych delegacyj, jak z Bystrej, Mikuszowic i Leszczyn. — Po odegraniu pieśni robotniczych przez orkiestrę TUR z Leszczyn i Wilkowic, oraz odśpiewaniu pieśni robotniczych przez chór TUR z Leszczyn i wygłoszeniu deklamacyj wygłosił obszerne przemówienie, kreśląc dzieje PPS tow. poseł Mikołajewski, zaś pracę PPSD w dawnej Galicji przedstawił tow. Klimczak. Nastrój był bardzo poważny, widać było jak łzy cisnęły się do oczu towarzyszom weteranom PPS Janowi Fajkisowi, Janowi Sromkowi, Antoniemu Płonce, Michałowi Hałatowi i Józefowi Kubicy, gdy kreślone zostały przez mowców drogi krzyżowe walk, zwycięstw, smutku i cierpień klasy robotniczej zorganizowanej pod sztandarami PPS. — Z entuzjazmem wybrano delegację do tow. marszałka Daszyńskiego, w skład której weszli wyżej wymienieni starzy towarzysze i przewodniczący komitetu PPS tow. Dutka. Towarzysze ci z tow. posłem Mikołajewskim i tow. Klimczakiem odwiedzili tow. Daszyńskiego w Domu zdrowia w Bystrej i zakomunikowali mu życzenia robotników z Wilkowic, życząc rychłego powrotu do zdrowia i długich lat życia.

Tow. Daszyński bardzo był zadowolony z tych odwiedzin i ze wzruszeniem dziękował za życzenia, przesyłając równocześnie pozdrowienia dla klasy pracującej Wilkowic i okolicy.

ZGROMADZENIE W BRZANIE DOLNEJ

Dnia 5 lutego br. odbyło się liczne zebranie w domu Władysława Potoczka w Brzanie Dolnej ad Bobrowa (powiat Gorlice) z udziałem całego komitetu PPS z Bobowej. M. in. przemawia. tow. Potoczek z Bobowej, omawiając obecny stan rzeczy tak pod względem gospodarki jako też i pod względem organizacji chłopsko-robotniczej, nadmieniając nadchodzący proces brzeski. Mówca postawił wniosek o wyrażenie hołdu wszystkim oskarżonym, co też zgromadzeni jednogłośnie uchwalili. Imieniem komitetu PPS w Bobowej uchwalono wysłać telegram z wyrazami solidarności. Na tem zebranie zakończono po 2-godzinnych obradach.

Dnia 21 bm. odbyły się w Brzanie Dolnej wybory do rady gminnej. *Wszystkie mandaty zdobyła połączona lista robotniczo-chłopska*, a tylko w I kole sanacja dostała dwa mandaty...

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O ZBRODNIĘ PODPALENIA

Przed krakowskim sądem przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Tomaszowi Kądziorowi (lat 37), oskarżonemu o podpalenie. Wedle aktu oskarżenia, dnia 26 września 1931 r. w Libiążu Wielkim spłonęły zabudowania gospodarskie Franciszka Toporka wraz z inwentarzem żywym. Szkoda 3000 zł. Podczas ratowania dobytku uległ poparzeniu w plecy sam poszkodowany Fr. Toporek. Dochodzenia wykazały, że pożar powstał skutkiem rozmyślnego podłożenia ognia. Podejrzenie o podpalenie padło na Kądziora, a wyniki śledztwa ustaliły, że dom Toporka podpalił z zemsty Kądzior w tym samym dniu, w którym otrzymał z sądu w Chrzanowie nakaz o wynagrodzenie Toporkom szkody wyrządzonej im w polu przez krowę oskarżonego. Po pożarze oskarżony, aby odwrócić od siebie podejrzenia, napisał anonim do P. Z. U. K., obwiniając o podpalenie żonę Franciszka Toporka, Łucję. Obwinienie było oszczerstwem. Na rozprawie oskarżony przyznał się do podpalenia. Znawcy sądowi lekarze prof. dr. Wachholz i dr. Jankowski wydali opinję, że ograniczenie umysłowe oskarżonego, chociaż wyraźne, nie jest jednakże takie, aby ograniczało zdolność rozpoznawania znaczenia czynu i kierowania swem postępowaniem w chwili jego popełnienia w znacznym stopniu po myśli art. 18 § 1 k. k.

Po przeprowadzeniu rozprawy i przemówieniach prok. dr. Przytulskiego, oraz obrońcy adw. dr. Augustynka, trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Tomasza Kądziora na 1½ roku więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego w ilości 9 miesięcy i utratę praw obyw. na 5 lat.

Trybunałowi przewodniczył so. dr. Pilarski, wotowali so. dr. Krupiński i so. dr. Partyka.

Związki i zgromadzenia

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, OKR PPS KRAKÓW—MIASTO I KOMITETÓW DZIELNICOWYCH PPS odbędzie się we środę 1 marca o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE TUR (ODDZIAŁ IM. ADAMA MICKIEWICZA W KRAKOWIE) odbędzie się w niedzielę 26 bm. w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) o godzinie 9 rano. — W razie braku kompletu o godzinie 10 przedpołudniem bez względu na ilość zebranych członków. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, 2) Sprawozdanie: a) z działalności zarządu, b) skarbnika, c) komisji rewizyjnej; 3) Wniosek komisji rewizyjnej o udzielenie zarządowi absolu torjum; 4) Dyskusja; 5) Wybór czterech członków za rządu w miejsce wylosowanych w myśl § 25 statut z roku 1932; 6) Wybór komisji rewizyjnej; 7) Wniosk

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCI odbędzie się w poniedziałek 27 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5) sprawie bezrobocia.

WALNE ZGROMADZENIE SAMOPOMOCY NIŻSZ PRACOWNIKÓW GMINY MIASTA KRAKOWA odbędzie się we wtorek 28 bm. o godzinie 6'30 wieczorem przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro, prawa oficyna. Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) Wybór zarządu Samopomocy, 3) Wnioski i interpelacje.

WALNE ZGROMADZENIE ODDZIAŁU MURARZ KRAKOWSKICH odbędzie się w niedzielę 12 marca godz. 10 przedp. w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5, II piętro) z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 3) Sprawozdanie zarządu i kasowe; Sprawozdanie komisji rewizyjnej; 5) Wybór nowe zarządu; 6) Wnioski.

ODCZYTY TUR

Płaszów (TUR): w niedzielę 26 bm. o godzinie 4 po południu tow. Zathey: „Socjalizm przed Marxem".

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Wyzwolenie"; wieczorem: „Pa nowie nie lubią miłości".
Poniedziałek popołudniu: „Fircyk w zalotach"; wieczo rem: „Uprowadzenie z Seraju".
Wtorek: „Panowie nie lubią miłości".

KINOTEATRY

Adria: „Szary dom".
Apollo: „Jasnowłosy sen".
Atlantic: „Kochaj mnie dziś".
Bagatela: „Żona na jedną noc".
Dom żołnierza: „Tańczący Wiedeń".
Muzeum: „Chłopiec z Luna-parku".
Promień: „C. k. Feldmarszałek" (Vlasta Burian).
Słońce: „Afryka mówi".
Świt: „Komenda serc".
Sztuka: „Ja w dzień... ty w nocy...".
Uciecha: „Ludzie w hotelu",
Wanda: „Boczna ulica".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 26 lutego.

10.00: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.35: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10 Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: Odczy „O jednem z groźniejszych niebezpieczeństw dzieck robotniczego". 14.00: Gawędy podhalańskie — p. Władysława Doruli. 14.20: Pogadanka dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofo 16.45: „Kącik językowy" — wygłosi prof. dr. K. Nitsc 17.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Wesoła audycja ze Lwowa. 20.00: Koncert skrzypcowy Vasy Przihody. 21.00: Audycja pomorska z Warszawy. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.10: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 27 lutego

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. Około 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy i przegląd komunikacyjny. 15.35: Odczyt: „Piotr Borowy i jego bajki" — wygłosi ks. dr. Ferdynand Machay. 15.50: Gramofon. 16.25: Kurs elementarny francuskiego z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Nożyce cen". 17.00: Koncert fortepianowy Ludmiły Berkwiczowny. 17.35: Pieśni i arje włoskie. 18.10: Odczyt dla maturzystów. 18.35: Wiadomości bieżące. — 18.40: Gramofon. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Przyczyny zgody i niezgody między ludźmi", wygłosi dr. Tadeusz Frąckowiak. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Operetka z Warszawy: „Niecałowana żonka". W przerwach: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. — 22.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15: Muzyka taneczna ze Lwowa. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Wtorek 28 lutego

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. Około 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy, chwilka lotnicza i przeciwgazowa, komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.35: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 15.50: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt: „O znakomitym malarzu Janie Stanisławskim" — wygłosi Artur Schröder. 17.00: Koncert orkiestry Filharmonji warszawskiej. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka. 19.00: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.15: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.30: Felieton z Warszawy: „Jazz i Dawid". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Wesoła audycja zapustna z Warszawy: „Hallo, tu polskie radjo". 20.55: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.05: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy: humorystyczne opowiadanie sportowe Stanisława Zaleskiego: „Rękawice śmierci". 22.15: Recital śpiewaczy p. Link-Dareckiej. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna.

Całoroczna praca TUR

ODDZIAŁ IM. A. MICKIEWICZA W KRAKOWIE

Mimo szykan, mimo kryzysu, rozwój Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego —Oddział im. A. Mickiewicza w Krakowie w okresie sprawozdawczym choć powoli, ale postępuje naprzód. Płomienie oświaty robotniczej w Krakowie palą się — goreją na zmartwychwstanie idei, którą głosimy... na zwycięstwo socjalizmu.

Jesteśmy związani z Polską Partją Socjalistyczną na śmierć i życie — dla niej pracujemy, dla niej kształcimy i uświadamiamy robotnika. I dla tego cierpimy prześladowania. Wczesną wiosną roku 1932 wstrząśnięto podstawami naszej instytucji. Nie daliśmy się zgnieść dzięki sile woli i ofiarności robotników krakowskich. Nic nas nie złamie, bo wypróbowany proletarjat krakowski stoi na straży swej twierdzy oświatowej: Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego.

PRACA BYŁA OLBRZYMIA

a dowodem tego cyfry statystyczne udziału w tej pracy szerokich rzesz robotniczych. We wszystkich bowiem wyczynach TUR w okresie sprawozdawczym

WZIĘŁO UDZIAŁ 31.439 ROBOTNIKÓW

o 2.112 więcej niż w roku 1931, a o 14.944 więcej niż w roku 1930. Jak widzimy, jest to szalony wzrost frekwencji w porównaniu z dwoma latami ubiegłemi. Praca nasza szła jak zawsze i w obecnym roku sprawozdawczym, według ściśle określonego programu, na gruncie czystej nauki i objęła trzy pokolenia.

Opuścił nasze szeregi długoletni członek wydziału śp. tow. Szczepan Fleszar. Zmarł, zostawiając po sobie niezatarte wspomnienie i szacunek wśród członków TUR. Całem sercem oddany był sekcji scenicznej TUR, pracował jako artysta-amator, jako reżyser, jako kierownik Teatru TUR z ramienia zarządu. Głęboko odczuliśmy śmierć Szczepka. Cześć Jego pamięci!

173 ODCZYTY — 16.940 SŁUCHACZÓW

Praca oświatowa rozpadała się na szereg działów. Główny nacisk kładliśmy na odczyty. Ta wielka ilość odczytów i olbrzymia frekwencja, w porównaniu z rokiem 1931 (112 odczytów — 7.515 słuchaczów), jest najlepszym dowodem, że robotnik, mimo kryzysu, tęskni do wiedzy. A może i dlatego odczyty w roku sprawozdawczym cieszyły się licznym udziałem słuchaczów, że odbywały się one na tematy aktualne. Odczyty podzielone były na „czwartkówki" w centrali przy ul. Dunajewskiego 5 i odczyty w dzielnicach oraz oddziałach TUR i Związkach zawodowych. Tak więc obsługiwano trzynaście ośrodków: centralę przy ul. Dunajewskiego („czwartkówki") (15 odczytów), ZZK (24) Związek tramwajarzy (21), Dom Robotniczy w Podgórzu (23), Zwierzyniec TUR (11), Łobzów TUR (16), Zakrzówek (14), Służba domowa (9), Prądnik Czerwony TUR (8), Czarna Wieś TUR (do marca) (7), Zakrzówek TUR (9), Płaszów TUR (11), Związek dozorców (5).

Z zakresu medycyny, geografji i przyrody, wygłoszono następujące odczyty: Dr. Medyński: „Dlaczego jesteśmy nerwowi" (1), dr. Jakób Bross: „Alkohol a przestępstwo" (3), dr. St. Jarosz: „Przez stepy i góry Ameryki Północnej, W górach Alaski" (5), doc. U. J. dr. Ormicki: „Chiny, kraj i ludzie" (1), dr. Leszczycki: „Dookoła Polski" (1), Hindus Radż Behari Lal Mathur: „O Indjach" (1).

Następną grupą były odczyty z zagadnień społecznych: Dr. A. Steinsbergowa: „Reforma prawa małżeńskiego" (1), tow. poseł Piotrowski: „Szkolnictwo w świetle nowych ustaw" (1), tow. poseł Czapiński: „Faszyzm współczesny" (1), tow. dr. Loos z Przemyśla: „A gdy będzie wojna?" (1). Pozatem wygłoszono szereg odczytów o przesileniach w Niemczech, w Hiszpanji, o nowym kodeksie karnym, o ustawie o stowarzyszeniach, o socjalizmie, o świadomem macierzyństwie itd.

Prelegentami byli: tow. dr. Wanda Szymańska (16 prelekcyj), tow. dr. Feliks Gross (15), tow. Sawicki (15), tow. Cyrankiewicz (14), tow. dr. Szumski (13), tow. mgr. Z. Gross (10), tow. Hochfeld (10), Polewka (9), tow. Korolewicz (6), tow. Komorek (6), tow. Przybyś (5), tow. dr. Ringelheim (4), tow. mgr. Haubenstock (4), tow. dr. Gancwolówna (4), tow. Lehman (4), tow. Peller (4), tow. M. Drobner (3), tow. Packan (3), tow. Kuźniar (3), tow. dr. Gołąbowa (3), tow. Matula (3), tow. Zaihey (2), tow. dr. Pelzling (1). Razem było 33 prelegentów. — Odczytami kierował tow. prezes W. Korolewicz.

KOŁO DYSKUSYJNE TUR

Koło dyskusyjne TUR, rozpoczęło swoją działalność jeszcze w roku 1931. W roku sprawozdawczym odbyło ono 10 posiedzeń przy udziale łącznie 708 słuchaczów. Referowali: „Światła i cienie rządów koalicyjnych" — tow. dr. Szumski, (3 posiedzenia), „6 listopad 1923" — tow. dr. Drobner i tow. Maslek (3), „Czy kryzys obecny jest ostateczny" (3) i „Nasz stosunek do państwa" tow. Daniel Gross (1). Kołem dyskusyjnem kierował tow. dr. B. Drobner.

KURSY TUR

TUR wraz z członkami ZNMS prowadził w Domu górników przy Alei Krasińskiego wieczorne kursy uzupełniające siedmioklasowej szkoły powszechnej. Wynik był wspaniały. Kurs ukończyło 8 towarzyszów i wszyscy zdali egzamin w państwowej szkole powszechnej z wynikiem zadowalającym. Wynik ten tembardziej zasługuje na podkreślenie, że niektórzy z uczestników kursu mieli przedtem ukończoną zaledwie pierwszą klasę szkoły powszechnej. Kurs trwał półtora roku. Kierowała nim tow. dr. Szymańska, a wykładowcami byli członkowie ZNMS.

AKADEMJE

Na TUR spada w partji obowiązek jako na instytucję oświatową, urządzania podczas uroczystości partyjnych Akademji. W okresie sprawozdawczym urządzoną była Akademja 1-Majowa połączona z odsłonięciem sztandarów Org. Ml. TUR Zakrzówek i Łobzów. Przemawiali tow. prez. Korolewicz i tow. Bogatko. Z okazji 40-lecia „Naprzodu" urządzona była Akademja łącznie z OKR PPS i Radą Zw. Zawodowych. Przemawiał tow. sen. Kopciński, a Teatr TUR odegrał kronikę historyczną p. t. „PPS w boju i pracy".

Robotnicy krakowscy oddali hołd Stanisławowi Wyspiańskiemu przez urządzenie wieczoru, na którym przemówiła tow. dr. Szymańska i odegrano „Klątwę". W związkach i dzielnicach odbyły się odczyty o życiu i dziełach wielkiego Wieszcza. Robotnicy zwiedzili również wystawy z okazji 25-lecia śmierci Wieszcza.

TEATR TUR

Stały Teatr TUR gra na podstawie koncesji wydanej TUR-owi przez województwo krakowskie. W zespole jego są sami robotnicy i stoi on na wyżynie artystycznej. Teatr TUR zyskał sobie wielką sympatję u robotników, a dowodem tego frekwencja 2809 osób. Wystawialiśmy przeważnie sztuki robotnicze, o wyszukanie których jest bardzo trudno. Wielkiem powodzeniem cieszyła się „Kwadratura koła" Katajewa (3 razy). „Hinkeman" Tollera (2), „PPS. w boju i pracy" i „Cjankali" Wolfa (5). Szczególnie „Cjankali" grana jest doskonale, a ze względu na aktualność tematu (świadome macierzyństwo) cieszy się olbrzymiem powodzeniem. Przed powyższemi sztukami wygłaszane były prelekcje tow. dr. W. Szymańskiej, tow. dr. Drobnera i tow. W. Korolewicza.

Poza tem grał TUR szereg utworów z lekkiego repertuaru, jak: „Wyroby krajowe" Pobratymca, „Lunatyk", „Kłopoty p. Złotopolskiego", „Trójka hultajska" i „Rozkoszna dziewczynka".

Teatr TUR wystawił „Klątwę" Wyspiańskiego z okazji 25-lecia jego śmierci.

Zarząd TUR dał autonomję Teatrowi TUR, toteż sekcja rządziła się sama pod ścisłą kontrolą zarządu TUR. Z ramienia zarządu opiekunem sceny był wicepr. dr. Szumski. W komisji sceny do czasu udzielenia Teatrowi TUR autonomji, zasiadali: tow. prez. Korolewicz, śp. tow. Fleszar i tow. Peller. Reżyserję prowadzili tow. Kuczyński i tow. Cyrankiewicz. Ten ostatni wyreżyserował „Cjankali".

Poza tem TUR zakupił w Teatrze Słowackiego „Ulicę", którą odegrano dnia 1 Maja w święto proletarjatu. Na przedstawieniu było obecnych 1028 osób. Wogóle Teatr TUR dał 24 przedstawień, zaś jedno zakupiono w Teatrze Słowackiego.

KINO

Dzięki poparciu i niezwykłej uprzejmości dyrektora Muzeum przemysłowego p. inż. Tora oraz kustosza prof. Witkiewicza, co niedzielę odbywają się specjalne przedstawienia dla robotników krakowskich, grupujących się przy TUR. W okresie sprawozdawczym odbyło się 48 przedstawień kinowych, na których było 8.342 osoby. Wyświetlano filmy dźwiękowe: „Krzysztof Kolumb", „Robinson Kruzoe", „Dzieci kap. Granta", „Napoleon Bonaparte", „Chłopiec z Flandrji", „Arka Noego", „Poganin", „Tabu", „Na Sybir", „Neapol, śpiewające miasto", „Dzwonnik z Notre Dame", „Pieśniarz Paryża", „4 djabłów", „Władca dżungli" i t. d.

Urządziliśmy dwa poranki. Jeden w Kino Muzeum: „Arka Noego", a drugi w Kino Atlantic: „Braterstwo ludów". Kinem zajmowali się tow. tow. Pietrucha i Rzeźnik.

WYCIECZKI TUR

W okresie sprawozdawczym urządził TUR 21 wycieczek, w których wzięło urział 1352 osoby.

Niezwykłem zainteresowaniem, tak, jak i lat poprzednich wśród robotników, cieszyły się wystawy w Pałacu sztuki (6 razy). Wycieczek do Wieliczki było trzy. Dalej tłumnie zwiedzano Wawel, Smoczą Jamę, Muzeum Narodowe, Muzeum Czapskich, Dom Matejki, wystawę książki Wyspiańskiego w Muzeum przemysłowem. Objaśniał p. Baranowski. Dzięki uprzejmości prof. dr. Wachholza i prof. dr. Olbrychta odbyły się trzy wycieczki bardzo liczne do Zakładu medycyny sądowej U. J., gdzie trzy prelekcje wygłosił dr. Baranowski, za co mu na tem miejscu zarząd TUR składa swoje podziękowanie. Również urządzono wycieczkę do Muzeum fizjologicznego P. Ak. Umiejętności dzięki pomocy dyr. tegoż Muzeum dr. Stacha.

Z okazji wystawy drobiu, gołębi i królików TUR zwiedził również tę wystawę. Na wszystkich wycieczkach objaśnień udzielali fachowi prelegenci.

Wycieczkami kierowali: tow. Pietrucha, tow. Kasprowicz i tow. Ścibor.

BIBLJOTEKA TUR

W roku sprawozdawczym było 36.062 zgłoszeń po książki, wydano 47.650 książek. W porównaniu z rokiem ubiegłym daje się zauważyć spadek liczby zgłoszeń prawie o 4 tysiące, a spadek liczby wypożyczonych książek o 9 tysięcy. W okresie kryzysu gospodarczego dla szerokich mas książka staje się luksusem. W Polsce wogóle czyta się bardzo mało, nawet w lepszych czasach, bardzo rzadko jest książka artykułem pierwszej potrzeby, toteż w miarę obniżania się stopy życiowej wydatek na czytelnię jest jedną z pierwszych ofiar redukcji budżetu domowego.

W ogólnej liczbie wypożyczonych książek beletrystyka daje 85.3 proc., książki dla dzieci i młodzieży 2.3 proc., a książki naukowe 12.4 proc.

Bardzo znamiennym jest fakt, że książki naukowe o treści społecznej mają coraz większy popyt. Jaskrawy obraz tego daje stosunek procentowy wypożyczonych książek społecznych do reszty książek naukowych, w roku 1929 wynosił 19.8 proc., w roku 1930 — 21.9 proc., w r. 1931 — 31.9 proc., a w r. 1932 — 40.5 proc. Dowodzi to, że ci, dla których książka jest nietylko przypadkową rozrywką szukają w książce tłumacza i przewodnika do lepszego jutra.

Rozrastająca się sieć organizacyj TUR-owych wzmaga zapotrzebowanie na bibljoteczki wędrowne. Obecnie na prowincji znajduje się 6 bibljoteczek, które wymienia się co pół roku. Wymagają one odświeżenia przez oprawienie podniszczonych książek i dokupienia nowych. Przydało by się powiększenie zapasu, bo 2 oddziały czekają już kilka miesięcy, a niema im co posłać, tymczasem cały wpływ roczny na fundusz B. W. wynosi 47.— zł. z darów i opłat za wypożyczenia. Sprawa Bibljoteczek wędrownych jest również ważną dla oddziałów prowincjonalnych, co n. p. sprawa referentów. Egzekutywa względnie nowy Zarząd powinny się zająć ich powiększeniem. Bibljoteka kieruje tow. Ringelheimowa.

WYDAWNICTWA TUR

Tur zapoczątkował w roku 1930 dział wydawniczy, wydając jako „Wydawnictwa TUR" Nr. 1. „Socjalizm" — zarys bibljograficzny i metodologiczny opracowany przez tow. dr. Langego i Malinowskiego. Wydano również jako Nr. 2. książkę tow. Marjana Porczaka p. t. „Piatiletka sanacyjna". W okresie sprawozdawczym wydano „Listy do żony" tow. dr. Hermana Diamanda, które wyszły jako Nr. 3. „Wydawnictwa TUR". W przygotowaniu jest dzieło p. t. „Dzieje socjalizmu" tow. Czapińskiego.

PLAŻA TUR

Od trzech lat TUR posiada w Krakowie plażę pod nazwą „Plaża TUR dla mieszkańców m. Krakowa". W ubiegłym sezonie kąpielowym — Plaża TUR, która stała się popularną w Krakowie, oddała wielkie usługi dla robotników i szerokich mas naszego miasta. Plażą kieruje tow. Rzeźnik.

DOM TUR

„Spółdzielnia budowy domów TUR" robi obecnie starania, aby dokupić część gruntów od gminy m. Krakowa i rozszerzyć w ten sposób parcelę przy ul. Pomorskiej koło Parku Krakowskiego. Sprawa ta jest na dobrej drodze. Czuwają nad tem tow. Klucka i tow. dr. Ringelheim z tow. dr. Rosenzweigiem.

ŻYCIE TOWARZYSKIE

w TUR skupiało się głównie przy ul. Dunajewskiego 5, w lokalu na III piętrze, gdzie urządzała

młodzież „wieczornice", a starsi w poszczególnych związkach (dozorcy domowi) „herbatki". TUR opiekował się wycieczkami przybyłemi z prowincji celem zwiedzenia Krakowa i jego zabytków. I tak, przyjmowano i oprowadzano po Krakowie towarzysów kolejorzy z Ostrowia (Wielkopolska), towarzyszy z Warszawy i z Górnego Śląska.

TUR urządzał wspólne konferencje razem z OKR PPS i Radą Zw. zawodowych w sprawach oświatowych, a także brał udział w uroczystościach „Dnia Spółdzielczego".

SKARBOWOŚĆ TUR

Skarbowość TUR spoczywa w rękach tow. wicepr. Czerwieńca i tow. Pietruchy. Zestawienie kasowe TUR przedstawia się następująco: Przychód 47.130 zł. 70 gr., rozchód 46.256 zł. 72 gr. saldo 881 zł. 98 gr. Obrót ogólny TUR wynosi 97.277 zł. 40 gr., w tem Bibljoteka TUR — 20.668 zł. 70 gr. Majątek Tura wynosi 48. 831 zł. 38 gr. Nikłe były subwencje zw. zawodowych — innych subwencyj nie otrzymaliśmy — ani rządowych, ani miejskich.

SEKRETARJATY TUR

Rozległa praca TUR zmusiła zarząd do ourganego prowadzenia dwóch sekretarjatów. Sekretarjat lokalny, kierowany przez tow. Rzeźnika, okręgowy przez tow. dr. F. Grossa. Korespondencja była wielka: wysłano listów 337, zaś odpowiedziano 186 — razem 523. Zarząd odbył 18 posiedzeń. TUR zatrudnia płatnych funkcjonarjuszów pięciu.

EGZEKUTYWA TUR

Zarząd oddziału TUR Kraków, jest równocześnie Egzekutywą okręgu TUR na Małopolskę zachodnią. Oddziałów podległych egzekutywie jest 23. Prowincjonalne placówki rozwinęły działalność bardzo intenzywną i zdołały ustalić swój byt. Opiekuje się temi oddziałami Egz. org. mł. TUR.

Poprzednio działalność Egz. org. mł. TUR ograniczała się do utrzymywania kontaktu listowego z organizacjami i kilku wyjazdów, gdyż stan finansowy nie pozwalał na intenzywną pracę. Aż do dorocznej Konferencji okręgowej Egzekutywa wysłała 13 referentów, urządziła w lecie spotkanie oddziałów w Czerny wraz z konferencją oraz z okazji Zjazdu org. mł. TUR w Piotrkowie konferencję delegatów, na której reprezentowane były prawie wszystkie oddziały. Doroczna Konferencja okręgowa z września 1932 r. zmieniła skład osobowy Egzekutywy, do której weszli: tow. tow. Bogatko, Maurycy Osiek, Hochfeld, Franaszek, Haubenstock i Kozub. Udana impreza finansowa zezwoliła na silne wznowienie pracy w okręgu. W okresie od września 1932 do stycznia 1933 obsłużyła Egzekutywa prawie wszystkie oddziały w łącznej sumie 60 wyjazdów, uwzględniając najdalej położone jak Brzezówka, Harklowa, Bielsko-Biała, Jęzor, Szczakowa. Z Egzekutywy wyodrębniono okręg tarnowski, który stworzył własną Egzekutywę. Egzekutywa założyła nowe oddziały jak Szczakowa, Rożnowa, Siersza, wznowiła i uaktywniła pracę w całym szeregu organizacyj. Dla oddziałów krakowskich, których jest 5, wyłoniono z Egzekutywy specjalną komisję międzydzielnicową, która opiekuje się temi organizacjami. Z powodu braku materjałów do prowadzenia kół samokształceniowych i pogadanek, Egzekutywa opracowała tezy do cyklu pogadanek (przeszło 60) jak również wydała sama kurs korespondencyjny samokształceniowy, który obecnie drukowany jest w piśmie młodzieży socjalistycznej „Płomienie". Zakupiono również wyszłą z druku książkę K. Marksa: „Kapitał a praca najemna" dla wszystkich oddziałów w okręgu, tak że od kilku lat istniejące braki zostały obecnie usunięte. Referenci wygłaszali referaty nietylko dla organizacyj TUR-owych ale niejednokrotnie mieli referaty publiczne, jak również przemawiali na zebraniach partyjnych i związków zawodowych w okręgu. Jako referenci wyjeżdżają: tow. tow. Bogatko, Bieder, Maurycy Osiek, Liszczyk, Hochfeld, Haubenstock, Papier, Ścibor. Egzekutywa przygotowuje na najbliższy czas kurs referentów dla działaczy prowincjonalnych oddziałów.

Dzięki tej pracy i wielkiemu wysiłkowi organizacyj miejscowych, które narażone są na ogromne szykany i przeszkody z różnych stron, oddziały rozwijają się naogół pomyślnie, dając gwarancję trwałości i siły.

ORG. MŁ. TUR W KRAKOWIE

Org. Mł. TUR im. Romana Szymańskiego (Dunajewskiego 5), poczyniła w roku sprawozdawczym poważne postępy, może nie w sensie liczebnego zwiększenia swoich szeregów, ale głównie przez wyszkolenie sporej liczby działaczy, którzy już z ruchu młodzieżowego przeszli na teren pracy politycznej i zawodowej. Specjalne w tym mierze zasługi położył klub dyskusyjny młodzieży, prowadzony przez tow. Kozuba. Prócz tego funkcjonowały jak w latach poprzednich koła, w pierwszym rzędzie samokształceniowe i wolnomyślicielskie. Organizacja krakowska spróbowała także wprowadzić nowy sposób organizacji przez potworzenie grup miejscowych z mężami zaufania na czele. Cała ta sprawa znajduje się jednak jeszcze w stadjum początkowem, gotowych wzorów niema, dlatego zdziałanie coś w tej dziedzinie napotyka na coraz to nowe trudności, które trzeba doraźnie pokonywać. W każdym razie, gdyby się eksperyment udał, zapoczątkowalibyśmy nową erę nietylko w Krakowie, ale stworzylibyśmy wzór do naśladowania przez inne organizacje młodzieży w całej Polsce. Wogóle rok ubiegły charakteryzuje stałe wzrastająca konsolidacja wewnętrzna. Organizacja liczy około 150 członków.

Prócz koła śródmiejskiego istnieją na terenie Krakowa koła: Podgórze, Łobzów, Zakrzówek, Płaszów.

Org. Mł. TUR w Podgórzu reaktywowana dopiero przed paru miesiącami, wznawia swą pracę. Prowadzone są obecnie stałe pogadanki i koło samokształceniowe. Członków obecnie liczy 50. Lokal znajduje się w Domu Robtoniczym (ul. Smolki 9). Organizacja współpracuje ze sceną robotniczą w Podgórzu.

Org. Mł. TUR Zakrzówek niedawno otwarta w lokalu ul. Dworska 11. Prowadzone są koła samokształceniowe, wolnomyśliciel, pogadanki oraz klub dyskusyjny.

Org. Mł. TUR Płaszów najmłodsza organizacja rozwijająca się bardzo pomyślnie. Liczy członków 100. Koła samokształceniowe, wolnomyślicieli, sekcja kobiet.

Org. Mł. TUR Łobzów rozwija się licząc 50 członków. Prowadzone są koła samokształceniowe, pogadanki, sekcja sportowa i piłki nożnej.

CZERWONE HARCERSTWO TUR

Ubiegły rok był bardzo ciężki dla Czerwonego Harcerstwa. Prace z powodu braku odpowiednich instruktorów nie mogły się należycie rozwijać. Także brak funduszów stawał na przeszkodzie. Mimo tych ciężkich warunków, Czerw. Harc. lato spędzili na wycieczkach. Cały szereg wycieczek, jak do Ojcowa, Kobylan, Bolechowic, Czernej, Balic itd., pozwolił nam zapomnieć o stałym obozie harcerskim, jaki był przed dwoma laty. Trudno, niema pieniędzy!

Obecnie mamy gromady w Podgórzu, męską w Płaszowie, męską i żeńską w Zakrzówku. Z gromady Śródmieście zostali chłopcy przeniesieni do Org. Mł. TUR (14). W obecnym roku wysłaliśmy na kurs do Warszawy 2 osoby.

KLUBY PIŁKI NOŻNEJ

W roku sprawozdawczym, założono na terenie krakowskim dwa kluby piłki nożnej. Pierwszy przy Org. Mł. TUR w Podgórzu, jako „RKS TUR Podgórze", a drugi w Zakrzówku: „RKS Zakrzowianka". Obecnie klubami opiekują się starsi towarzysze, a ofiarnością robotników uzupełnia się ekwipunek obu klubów.

CHÓR „LUTNI ROBOTNICZEJ"

Chór „Lutni Robotniczej" istniejący przeszło 30 lat pozostaje pod opieką TUR, jako osobna sekcja autonomiczna. Przewodniczący tow. Mitka.

Nowy dyrygent prowadzi intenzywnie próby ze starymi i młodymi towarzyszami. Chór śpiewał na pogrzebie śp. Fleszara. **Nie tracimy nadziei, że chór „Lutni Robotniczej" stanie znów na wyżynie artystycznej.**

SKŁAD ZARZĄDU TUR

Po rocznej, żmudnej pracy, przedkłada zarząd owoce swej działalności walnemu zgromadzeniu. Skład zarządu przedstawia się następująco: tow. Korolewicz prezes, tow. dr. Szumski i tow. Czerwieniec wiceprezesi, tow. Pietrucha skarbnik, tow. Rzeźnik sekretarz, tow. dr. Feliks Gross sekr. okręgu, członkowie zarządu: tow. dr. Szymańska, tow. dr. Rosenzweig, tow. Kasprowicz i tow. Przybyś. Zmarł śp. tow. Fleszar.

NA PRZYSZŁOŚĆ

Kończąc sprawozdanie za ub. rok, zarząd TUR apeluje do robotników krakowskich, aby w dalszym ciągu skupiali się koło TUR. Przyszłość do nas należy. Zwyciężą czerwone sztandary PPS.

Zarząd TUR Kraków.

Na marginesie fatalnej gospodarki sanatorów

Pod tytułem: „Z bagna sanacyjnej gospodarki w Lipinach" podaje katowicka „Gazeta Robotnicza" całą serję artykułów, opartych przeważnie na materjale, zebranym przez komisję rewizyjną, która badała gospodarkę w t. zw. „Lipinowce" w Czatkowicach pod Krzeszowicami.

Ale przedewszystkiem musimy bliżej wyjaśnić, o co chodzi. Śląska gmina Lipiny założyła była w Czatkowicach, znanych mieszkańcom Krakowa, jako miejscowość położona w zdrowej, leśnej i pięknej okolicy — letnisko dla swojej dziatwy. Projekt był dobry, dbałość o zdrowie wątłej dziatwy byłaby rzeczą godną pochwały, gdyby nie to, że gospodarkę prowadzono horendalną. Dość powiedzieć, że to uzdrowisko byłoby w stanie podkopać najzdrowsze finanse dobrze zasobnej gminy. Za czas trwania takiej gospodarki rabunkowej — od 25 lipca 1927 r. do 24 lutego 1931 r. przesunęło się przez Czatkowice 1734 dzieci. — Utrzymanie jednego dziecka, jak wylicza „Gaz. Rob.", wynosiło średnio około 400 zł. miesięcznie!

Oczywiście nie przejadły tego dzieci.

„Gazeta Robotnicza" wyjaśnia:

„Zacytujemy dosłownie, co o tem pisze komisja rewizyjna: Zestawiając ogólne wydatki na podróże związane z letniskiem, stwierdziła komisja, że wynosiły one razem 6.883'67 zł. Wydatkowano bardzo rozrzutnie, czego dowodem najlepszym może posłużyć fakt, że ławnik p. Zamysłowski **policzył sobie za hotel w Krakowie 42 zł.!!!** Podróże dzieci szkolnych w liczbie 1.734, przesłanych do letniska, wyniosły 5.574'82 zł., a więc o 1308'85 zł. mniej. Cyfry te mówią same za siebie. **Bo 1734 dzieci jeździło do Czatkowic i z powrotem, a kosztowało to mniej, niż wyjazdy dygnitarzy sanacyjnych do Czatkowic".**

A dalej czytamy:

„Teraz przychodzi najciekawsza rzecz, a więc to osławione już w całych Lipinach, a teraz po rewelacjach w „Gaz. Rob." na całym Śląsku — „poświęcenie" letniska. Historja tego poświęcenia pozostanie długo w pamięci obywateli Lipin, a sanatorzy, którzy ponoszą pełną odpowiedzialność za to poświęcenie, napewno tak prędko także nie zapomną o tem poświęceniu. Przyjdzie czas, że obywatele z Lipin „poświęcą" ich, jak się należy. A będzie to poświęcenie gruntowne.

Ale posłuchajmy co pisze Kom. Rew. o tem poświęceniu. Czytamy mianowicie: Na wydatki związane z poświęceniem letniska preliminowano kwotę 6.000 zł. (pierwotnie tylko 800 zł.). Zamiast starać się, aby obejść się w ramach ustalonej kwoty, względnie jeszcze coś zaoszczędzić, przekroczono kwotę o 2885 zł., czyli wydano razem 8.885 zł. Ale nie można się dziwić tak poważnej kwocie, skoro zakupywano torty, kakao, wina, soki owocowe, rum, żytniówkę, koniak, papierosy, cygara itp. Malwersacyjna rozrzutność jest tem większa, że cały szereg obywateli, biorących udział w poświęceniu letniska, jak to zakomunikowano Kom. Rew., płacilo coś około 5'50 zł. za przyjęcie. Gdzie się te pieniądze podziały i ile ich było, niewiadomo".

Charakterystycznem jest, iż jeden z potentatów lipińskich, wymieniony powyżej radny Zamysłowski, który zajmował się aprowizacją „Lipinówki" wysyłał artykuły spożywcze do Czatkowic, chociaż towar taki można było w pobliskich Krzeszowicach kupić taniej i bez obciążenia kosztami transportu. A jak liczył sobie fantastycznie te koszta aprowizator dowodzi jedna pozycja, gdzie p. Z. policzył sobie za towar własny: masło, sól, kakao 126 zł. 20 gr., **a za transport tego towaru 52 zł.!**

„Gazeta Robotnicza" pisze w numerze z 21 bm., że podane przez nią szczegóły „zilustrują w należyty sposób system, jaki stosowano w wydawaniu grosza publicznego oraz wykażą **przekroczenia natury administracyjno-kasowej, kwalifikujące się do poddania ich pod kodeks karny".**

Ale nie to nas dziwi, że na partykularzu jakaś mafja, ujawszy się za ręce, tak bezczelnie wyzyskiwała swoje wpływy, ale to, że mogła to latami czynić bezkarnie. A przecież już u progu było... to „poświęcenie", jakże niesmaczne — mimo smacznych i kosztownych potraw. — Na towarzyszącą mu ucztę zaproszono ponoć i przedstawicieli tych czynników, do których należy czuwanie nad racjonalną gospodarką. Czy przy stołach biesiadnych nie orjentowano się, że to nie jakiś dawny Wierzynek, który mógł trzech króli gościć, tu gości podejmuje, lecz, że chodzi o przyjęcie z funduszów, przeznaczonych na cel — ochrony zdrowia wątłej dziatwy...

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Doroczne Posiedzenie Rady
Komunalnej Kasy Oszczędności Powiatu Krakowskiego
w Krakowie, ul. Pijarska 1.

W dniu 17 lutego 1933 w sali posiedzeń Komunalnej Kasy Oszczędności Powiatu Krakowskiego w Krakowie, odbyło się doroczne bilansowe posiedzenie Rady Kasy pod przewodnictwem Prezesa **Dra Władysława Wnęka Starosty Krakowskiego.**

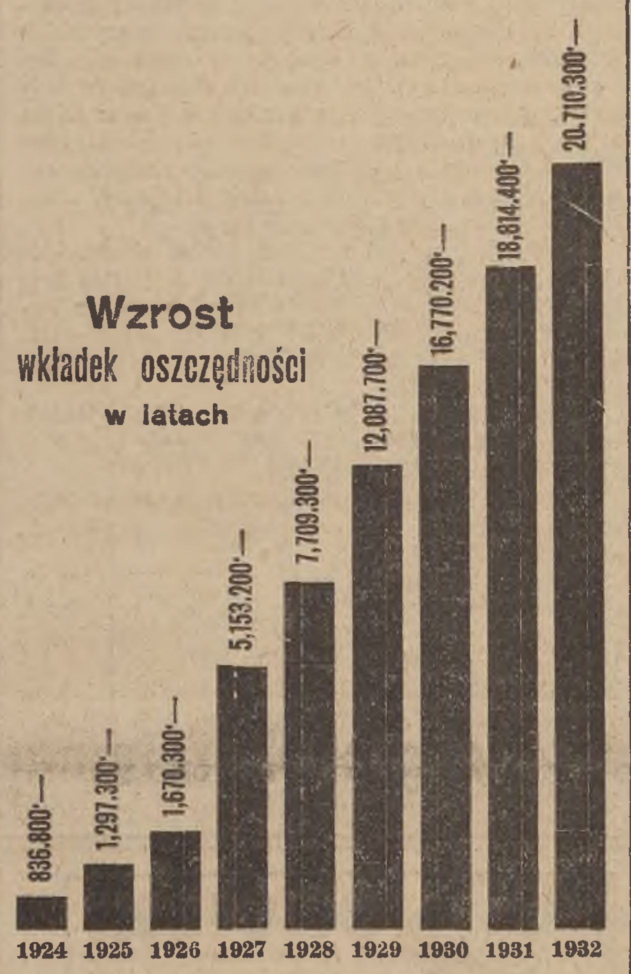
Naczelny Dyrektor Kasy **Stanisław Kochanowski** przedstawił na posiedzeniu tem następujące sprawozdanie:

Rok 1932, z którego sprawozdanie Wysokiej Radzie mam złożyć, niechybnie będzie miał swoje poczesne miejsce w historji świata, jako rok — zdaje się i oby — największego, najgłębszego nasilenia kryzysu światowego, siejącego ogólne zniszczenie, niszczącego dobrobyt i dorobek ludzkości. Jeżeli mówimy „oby" to w tem optymistycznem przekonaniu, że przyszłość najbliższa i nieco dalsza powinna według wszelkich możliwych prognostyków i logiki wypadków prowadzić do lepszych czasów — do pewnej choćby poprawy. I gdyby nawet proces polepszania się stosunków gospodarczych świata miał tempo bardzo powolne, to w każdym rązie sam fakt zaistnienia trwałej tendencji poprawy, walnie się przyczyni do odprężenia ogólnego i samoistnie działać będzie w kierunku spotęgowania tendencyj konjunkturalnych, tak jak dotychczas wszystkie elementy działały w kierunku pogłębiania ciężkiej sytuacji. Gdyby więc istotnie nadzieje poprawy — oparte, przyznać to trzeba, na bardzo jeszcze mglistych przesłankach — okazały się realne — to najgorsze mielibyśmy już poza sobą — i to najgorsze obciążałoby rok 1932.

Nie będę powtarzał wszystkich objawów i faktów przesilenia, które w czasie 1932 roku miały miejsce, gdyż sądzę, że bardzo żywo i boleśnie w pamięci naszej jeszcze tkwią, pragnę tylko zwrócić uwagę Wysokiej Rady, że w odróżnieniu od również kryzysowego roku 1931, w którym najważniejszemi zdarzeniami były krachy wielkich finansowych instytucyj i załamanie się funta, — co powodowało perturbacje i silne wahania na rynkach pieniężnych, rok 1932 odznaczał się względnym spokojem, jeżeli chodzi o instytucje i kwestje finansowe, o rynki czysto pieniężne i dlatego, jako w konsekwencji, linja rozwoju wkładów oszczędnościowych w naszej instytucji w przeciwieństwie do zeszłorocznej jest ciągłą, niełamaną. Natomiast padały i załamywały się instytucje i przedsiębiorstwa gospodarcze i to tak wielkie jak i małe, tak solidnie jak i niesolidnie fundowane.

Spadające ceny produkcji rolnej, i to tak roślinnej, jak i zwierzęcej, klęska rdzy, która w naszym rejonie najsilniej wystąpiła, wzrastające bezrobocie i pomnażające się redukcje, ograniczanie produkcji przemysłowej skutkiem kurczenia się konsumpcji, ciężkie położenie handlu, niemożność wywiązywania się z zobowiązań właścicieli realności, którym zkolei zalegają lokatorzy, jednem słowem nad wyraz ciężkie położenie wszystkich warstw i warsztatów produkujących w okresie sprawozdawczym, musiało się odbić na każdej instytucji obsługującej kredytowo życie gospodarcze. Odbiło się więc i na naszej Instytucji, a to w formie zwiększonego portfelu weksli zaskarżonych i w zaległościach z tytułu zaciągniętych długoterminowych kredytów hipotecznych. Dając tę krótką charakterystykę stosunków ogólnych przystąpię do sprawozdania z każdego z działów naszej instytucji oraz do analizy poszczególnych pozycyj bilansu.

Wkłady. Zwroty. Jak już zaznaczyłem, w najważniejszym dziale naszej pracy jako instytucji oszczędnościowej — w dziale wkładów, do kultywowania których w pierwszym rzędzie jesteśmy powołani, rok sprawozdawczy minął z dorobkiem. O ile bowiem rozpoczynaliśmy rok mając 18,814.399.88 Zł. to zamykamy go sumą 20,710.420..08 Zł. czyli wkłady oszczędnościowe wzrosły o 1,896.020.20 Zł. wraz z skapitalizowanemi i dopisanemi odsetkami. A więc o 10% stanu wyjściowego. W tem $ 337.877.24 równych Zł. 2,990.213.37. Przyrost ten uważać należy za normalny, biorąc pod uwagę lata minione, w których cyfra procentowego przyrostu wkładów około tego wynosiła. Należy z zadowoleniem przyjąć tę równomierność przyrostu, wszelkie skoki raptowne choćby wzwyż nie są zdrowe, ta równomierność bowiem charakteryzuje ruch wkładów jako ciągły i trwały. Oznacza to, że zaufanie szerokich mas społeczeństwa do Instytucji, jakiem się cieszyła i cieszy Powiatowa Kasa Oszczędności, pogłębiło i rozszerzyło się zyskując dla niej nowych klientów, bez ubytku dawnych. Wskazuje na to liczba książeczek oszczędnościowych, których na początku roku mieliśmy 26.372, a których mamy przy zamknięciu 27.312, w czem książeczek dolarowych 938. Przyrost więc książeczek oszczędnościowych czynnych wynosi 940.



Jeżeli chodzi o ruch w tym dziale, to cyfry mamy następujące. W ciągu roku złożono wkładek oszczędnościowych 18,168.983.70, zwrócono wkładów 16,273.009.58, różnica stanowi przyrost, o którym była mowa. — Wynika z tego, iż dzienny przeciętny ruch w dziale wkładów wynosi Zł. 60.000,—, zwrotów 54.000.—, przeciętna więc ruchliwość dzienna zwrotów wyraża się nikłym procentem, bo 0.27% ogólnej sumy wkładów. Oznacza to względnie niską ruchliwość zwrotów — co bezsprzecznie należy scharakteryzować jako objaw dodatni — specjalnie w odniesieniu do Instytucji Oszczędnościowej jaką jest Powiatowa Kasa. To samo się da powiedzieć, gdy uwzględnimy ruch w kontach oszczędnościowych. Przeciętnie dziennie otwiera się nowych kont oszczędnościowych, wydając nowe książeczki, 14, realizuje się książeczek przeciętnie dziennie zamykając konta 11. Stron przy wkładach załatwiono 22.696, przy zwrotach 23.240.

W okresie sprawozdawczym przechodziliśmy dwie zniżki oprocentowania wkładów, a to zgodnie z ogólną tendencją i wymaganiami życia i czynników kierujących, — jedną w lipcu, drugą w grudniu, — obniżając stopniowo po 1-nym punkcie i schodząc w lipcu z 8-miu % na 7%, a w grudniu z 7-miu % na 6%. Tyle obecnie płacimy od wkładów zwrotowych normalnych, niewiązanych terminem wypowiedzenia. W dolarach i w złotych w złocie utrzymaliśmy dawne oprocentowanie wyrażające się 4-o procentową stawką z wiązaniem 3-miesięcznem. Zmiany takie zwykle niekorzystnie wpływają na ciągłość rozwoju. Jeżeli mimo to nie zaobserwowaliśmy żadnych wahań, to stwierdzić należy, że społeczeństwo oszczędzające rozumie konieczność doby obecnej.

Gdy chodzi o jakość wkładów, to przeciętna jednego wkładu złotowego wynosi Zł. 625.—, dolarowego $ 351.— = Zł. 3.100.—, oznacza to gdy porównamy z rokiem przeszłym, utrzymanie się na tej samej wysokości. (Odnośne cyfry w roku zeszłym Zł. 608.— i $ 353.—). Przeciętna wkładu jednego w złotych w złocie wynosi 7.649.—. Występuje tu zatem wybitnie charakter lokacyjny (większa przeciętna), a nie oszczędnościowy.

Ogólnie biorąc w roku sprawozdawczym nie zachodziły specjalnie jakieś wybitne przesunięcia z wkładów dolarowych na złote lub odwrotnie, lub wreszcie na wkłady w złotych w złocie. Świadczy to o względnym spokoju na rynku pieniężnym, o którym mówiliśmy.

Reasumując wszystko co dotychczas przedstawiłem stwierdzamy tak w ciągu roku — jak i w odniesieniu do dawnych lat — normalny i korzystny rozwój w dziale wkładek oszczędnościowych.

Dział rachunków czekowych niedawno u nas otworzony rozwija się korzystnie i to dość szybko. W bilansie pozycja rachunków wynosi Zł. 158.453.85. W stosunku do zeszłorocznej pozycji (Zł. 25.000.—) widzimy przeszło sześciokrotny wzrost. Kont czekowych mamy obecnie 47. Gdy chodzi o ruch w dziale, zwiększył się on również stosunkowo i wynosił w przychodzie Zł 682.067.45. Od rachunku czekowego płacimy obecnie 5% p. a. Dział ten otworzyliśmy wyłącznie dla wygody klienteli, a sądząc z jego rozwoju zahamowanego zresztą stosunkami gospodarczemi — wobec zastoju i braku obrotów — należy wnioskować, że klientela jest zadowolona.

Przechodząc do stanu czynnego bilansu rozpocznę od działu hipotecznego jako zajmującego najwyższą pozycję. Stan pożyczek hipotecznych z dnia 31 grudnia wynosił w złotych 8,822.258.73, w dolarach 213.139.25, co w przeliczeniu na złote wynosi 1,886.282.39. Razem w złotych stan wynosi 10,708.541.12.

W porównaniu z rokiem poprzednim stan ogólny wzrósł o 284.182.92. W dolarach zmniejszył się o 7.213.93. Zaprzestaliśmy bowiem wydawać pożyczek hipotecznych długoterminowych w dolarach, stan więc ich ulega normalnemu umarzaniu, natomiast wydawaliśmy pożyczki jedynie w złotych w złocie.

Sztuk pożyczek hipotecznych mamy 3.034, czyli, że przyrost wynosi od roku zeszłego 149 sztuk, gdyż wydano nowych pożyczek sztuk 303, spłacono w ciągu roku sztuk 154. Z tego wypada:

7 sztuk na dobrach tabularnych z kwotą 87.573.14, co stanowi 0.8% kredytu hipotecznego;

2.641 sztuk na realnościach włościańskich z kwotą 5,118.917.60, co stanowi 48% kredytu hipotecznego;

386 sztuk na realnościach miejskich z kwotą Zł. 5,502.050.38, co stanowi 51% kredytu hipotecznego.

Wzajemny stosunek prawie że nie uległ zmianie, o 1% bowiem podwyższył się stan pożyczek hipotecznych włościańskich, a o 1% zniżył się stan pożyczek miejskich. O ile jednak zważymy, że pożyczki włościańskie są drobne, to należy stwierdzić, żeśmy intensywniej działali kredytowo w stosunku do wsi niż do miasta, co jest zrozumiałem wobec zadań i charakteru naszej instytucji. Jako jedyna instytucja dla powiatu — staramy się zaspokoić kredytowo teren nasz całkowicie.

Przeciętna 1-nej sztuki pożyczki hipotecznej tabularnej wynosi Zł. 12.710.—;

1-nej sztuki pożyczki włościańskiej wynosi Zł. 1.938.—;

1-nej sztuki pożyczki miejskiej wynosi Zł. 14.254.

W porównaniu ze stanem z roku przeszłego, przeciętne uległy lekkiemu obniżeniu, co wypływa z tego faktu, że wobec spadku cen, normy według których kredyt udzielamy i szacunki uległy obniżeniu. Jak wynika więc z podanych cyfr, mamy względnie dużo pożyczek ilościowo, lecz drobnych, co uważać należy za moment korzystny.

Pożyczki na skrypta. Stan z dnia 31/XII 1932 wynosi sztuk 23 pożyczek na łączną kwotę 670.259.68, nastąpił więc wzrost w porównaniu z rokiem zeszłym o 34.492.34 i wynosi coś ponad 0.5% stanu pierwotnego, udzieliliśmy bowiem kilka nowych pożyczek gminnych.

Kredyt wekslowy. Stan portfelu wekslowego wynosił 6,255.019.— Zł., w czem weksli złotowych 5,614.987.— Zł., dolarowych $ 72.320.— = Zł. 640.032.—. W porównaniu z rokiem przeszłym portfel uległ zmniejszeniu o kwotę Zł. 97.433.—.

Co wobec naszych możliwości w tym dziale kredytu przypisać należy w pierwszym rzędzie brakowi dobrego materjału wekslowego, w drugim rzędzie spadkowi cen, a więc i norm, według których udzielamy pożyczek wekslowych.

Sztuk weksli zeskontowanych posiadamy w dniu 31/XII 1932 — 6.498. Ponieważ w roku przeszłym posiadaliśmy 5.520, wzrost wyniósł 978 sztuk. Wyraża to wzmożoną akcję kredytową Kasy, bo obejmującą szerszy krąg kredytobiorców, co nie znajduje wyrazu w kwotach z powodów wyżej wyłuszczonych. Portfel wekslowy uległ rozdrobnieniu w konsekwencji stosunków gospodarczych. Przeciętna jednej pożyczki wekslowej wynosi Zł. 962.— (w roku zeszłym 1.100.—), a więc potwierdzenie naszego wniosku o rozdrobnieniu portfelu, a rozszerzeniu, gdy chodzi o korzystających z kredytu, co uznać należy za objaw korzystny. Gdy chodzi o ruch w dziale wekslowym, to skonstatować należy dużą pracę, skoro ogólny obrót w dziale wekslowym wynosił złotych 62,181.607.68, w czem $ 992.436.—, a sztuk 55.480 weksli.

W następujący sposób biorą udział w kredycie wekslowym poszczególne gałęzie gospodarcze:

Włościanie 4.622 sztuk weksli Zł. 1,350.024.— przeciętnie Zł. 292.—, 21.58% portfelu;

Większa własność rolna 409 sztuk weksli Zł. 1,150.715.—, przeciętnie Zł. 2.813.—, 18.40% portfelu;

Przemysł handel, rękodzieło 198 sztuk weksli Zł. 769.697.—, przeciętnie Zł. 3.887.—, 12.30% portfelu;

Instytucje, Spółdzielnie, Gminy i t. p. 164 sztuk weksli Zł. 488.657.—, przeciętnie Zł. 2.980.—, 7.81% portfelu;

Inteligencja i różni 542 sztuk weksli złotych 394.445.—, przeciętnie Zł. 728.—, 6.31% portfelu;

Właściciele realności 233 sztuk weksli złotych 349.873.—, przeciętnie Zł. 1.502.—, 5.60% portfelu;

Kredyty kaucyjne 330 sztuk weksli złotych 1,751.608.—, przeciętnie Zł. 5.308.—, 28% portfelu.

W tej ostatniej kategorji w przeważnej mierze są właściciele realności miejskich. Z zestawienia okazuje się, że nastąpiło przesunięcie wybitniejsze w kredytach kaucyjnych, które wzrosły w porównaniu z rokiem przeszłym o Zł. 450.026.—, co jest wynikiem polityki kredytowej zarządu — zmierzającej do zachowania wzmożonej ostrożności w trudnych czasach dzisiejszych. Wzrósł o 93.158.— kredyt wekslowy inteligencji i różnych, natomiast wybitniej się zmniejszył udział w kredycie wielkiej własności rolnej, bo o Zł. 169.882.—, włościan zmniejszył się o Zł. 278.063.— (tu jednak nadmienić należy, że w kredycie hipotecznym wzrósł stan, a więc nastąpiło przesunięcie z wekslowego na hipoteczny kredyt, jako dla tej kategorji płatników dogodniejszy), zmniejszył się również udział w kredycie o złotych 128.654.— Spółdzielni, Instytucyj, Gmin i t. p.

Płatność w ogólności się pogorszyła tem niemniej, gdy chodzi o spłaty kapitałowe, to wynoszą one przeciętnie z roku 7.83% dziennych upłat wekslowych.

Suma weksli zaskarżonych i zaprotestowanych wynosi Zł. 480.123.25 w 236 sztukach. Bardzo więc poważnie w tej pozycji podnieśliśmy się w porównaniu z rokiem zeszłym, bo przeszło w dwójnasób. Stanowi to 7% portfelu wekslowego, z czego prawie 1% weksle protestowane, 6% weksle zaskarżone. Stwierdzić jednak możemy, że pozycyj bardzo wątpliwych, kto wie czy nie kwalifikujących się do odpisania nie będzie więcej jak około Zł. 50.000.—. Jeżeli już dziś nie przychodzimy z wnioskiem odpisu z funduszu na straty wekslowe, który wynosi 79.000.—, to dlatego, że nie wyczerpaliśmy jeszcze wszystkich środków, stojących do dyspozycji celem ściągnięcia tych pretensyj, jak również dlatego, że cały szereg spraw jest w toku, a niektóre i to w większych pozycjach przy szczęśliwym zbiegu okoliczności, mogą się okazać zupełnie realne, a nawet i płynne. Cyfry, które tutaj podajemy, uważać należy za pesymistycznie ujęte.

Interesującym jest również narost skarg, który się potęguje proporcjonalnie do natężenia kryzysu. O ile bowiem niezałatwionych weksli z terminem płatności w r. 1930 było Zł. 17.530.—, to już w r. 1931 było Zł. 94.472.25, a w roku 1932 było Zł. 311.047.50.

Tempo narastania, które miało miejsce głównie w pierwszej połowie roku 1932, obecnie trzeba to stwierdzić znacznie zwolniało.

Logicznie z tego wynika zwiększona w tegorocznym bilansie pozycja kosztów prawnych, wynosząca Zł. 34.465.48.

Lokacje kapitałów wynoszą Zł. 3,072.167.33, podnieśliśmy więc nasze upłynnienie w cyfrach bezwzględnych o Zł. 1,310.000.— (okrągło licząc) i procentowo, gdyż doliczając gotówkę w Kasie Zł. 385.570.98 i niewykorzystany reeskont i lombard w Banku Polskim, otrzymamy 30% płynności ogólnej sumy wkładów.

Pozycja papiery wartościowe wynosi złotych 1,533.516.53 właściwie nie uległa zmianie, nie kupowaliśmy żadnych papierów wartościowych, a wylosowanych zostało też niewiele, bo tylko coś ponad Zł. 2.000.—.

Przy znacznie zwiększonych agendach, jak to z dotychczasowego sprawozdania wynika, i przy zwiększonym obrocie kasowym, bo wynoszącym Zł. 117,384.899.14 (w r. zeszłym Zł. 112,034.655.35) i przy utrudnionych warunkach pracy wynosiły per netto koszta administracyjne (wydatki rzeczowe i osobiste) Zł. 198.073.95, co stanowi 0.96% stanu wkładek. Objektywnie uznać to należy za niski odsetek, za oszczędne administrowanie.

Wygospodarowany w tym roku zysk jako wypadkowa ruchu, stanu i warunków ogólnych w niniejszem sprawozdaniu Wysokiej Radzie przedstawionych wynosi Zł. 132.897.79. Dlaczego jest mniejszy niż w roku zeszłym nie będę uzasadniał osobno, bo wynika to z całości sprawozdania.

Majątek Kasy uległ następującym zmianom:

Fundusz zasobowy, który wynosi złotych 1,462.667.94 wzrósł o odpis połowy czystego zysku z roku zeszłego i o narosłe odsetki.

Fundusz emerytalny wynosi Zł. 1,665.644.06 wzrósł o Zł. 75.486.28, to jest o odsetki skapitalizowane i potrącenia emerytalne pracowników Kasy.

Konkludując — wydaje się nam, że rok sprawozdawczy, aczkolwiek w ogólnych warunkach bardzo trudny, był dla naszej Instytucji okresem, w którym Instytucja nasza na każdem polu swojej działalności posunęła się w rozwoju naprzód, gruntując swój postęp na silnych i trwałych podstawach.

Zkolei zabrał głos Ks. Prałat Mazanek, Kanclerz Kurji Ks. Metropolit., który imieniem Komisji Kontrolującej, wyrażając uznanie Dyrekcji za skrupulatne i przejrzyste prowadzenie rachunków i agend Instytucji zgłosił wniosek na udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za rok 1932, który to wniosek został przez Radę Kasy jednomyślnie uchwalony.

Z czystego zysku, wynoszącego Zł. 132.897.79 uchwaliła Rada Kasy przydzielić zgodnie z obowiązującym statutem do funduszu zasobowego Zł. 66.897.79, na Wojewódzki Komitet dla walki ze skutkami bezrobocia Zł. 21.000.—, oraz na różne cele użyteczności publicznej tak w mieście, jak i powiecie resztę Zł. 45.000.—.

Po uchwaleniu preliminarza kosztów administracyjnych na rok 1933 według wniosku Dyr. J. Mikuckiego i po wyczerpaniu w ten sposób porządku dziennego obrad Prezes Dr. Władysław Wnęk posiedzenie zamknął.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.